

BIBLIOTEKA
Instytutu
Bałtyckiego
w Gdańsku

90 1038 III
r. 1947

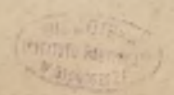
PRZYJAŹŃ



1

STYCZEŃ 1947

CENA ZI 15



PRZYJAZŃ

ORGAN TOWARZYSTWA PRZYJAZNI
— POLSKO — RADZIECKIEJ —

Nr 1 (II)

Warszawa, styczeń — 1947

Rok II

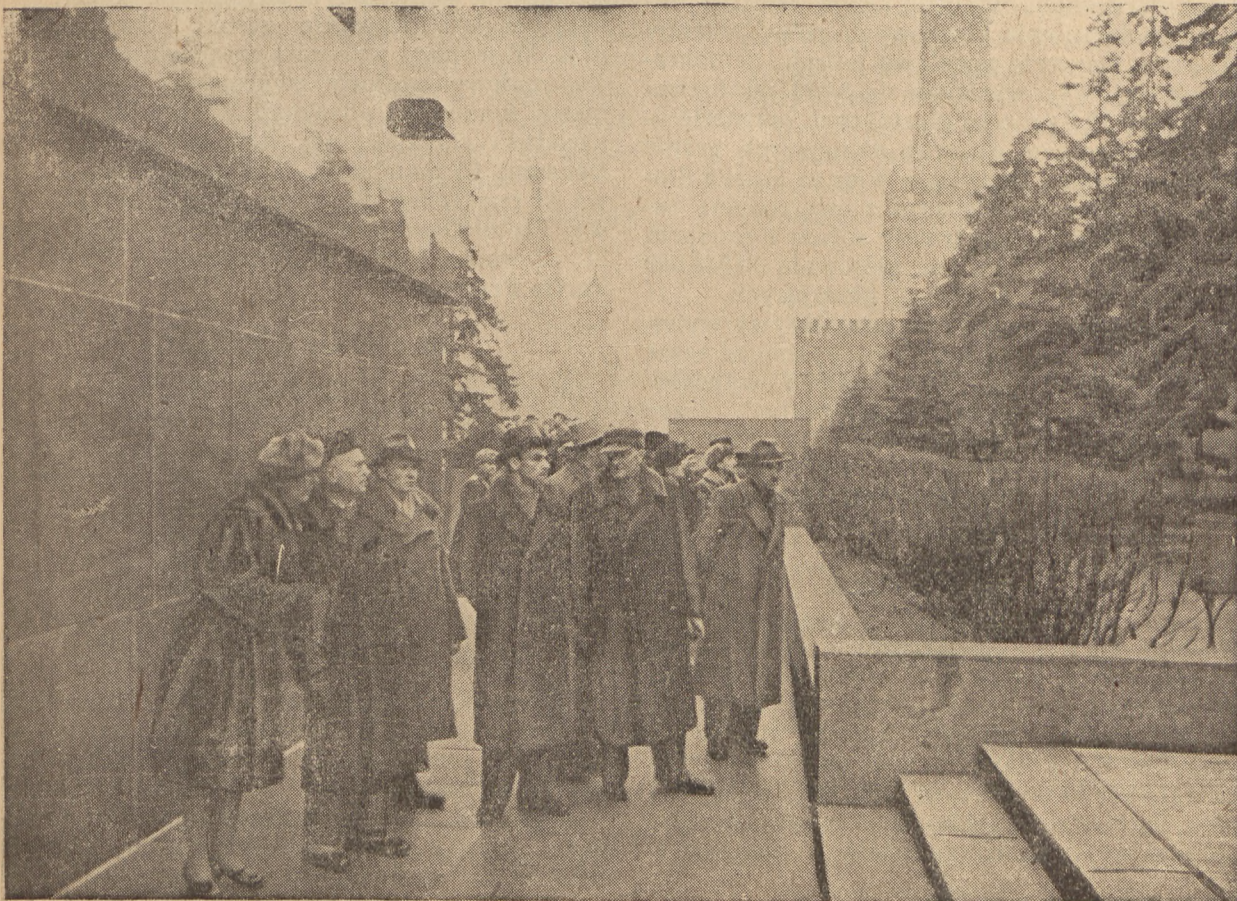
TREŚĆ NUMERU:



ciągosta

1) H. Świątkowski: W obliczu wyborów, str. 2—3 — 2) Gorkij o Leninie, str. 4—6. — 3) Najważniejsze daty w życiu Lenina, str. 7. — 4) List W. Iwannikowa, str. 8. — 5) H. Świątkowski: Nasz pobyt w ZSRR, str. 9. — 6) St. Wroński: Na trasie Brześć — Moskwa, str. 10—11. — 7) St. Żółkiewski: Pierwsze wrażenia z Moskwy, str. 12—13. — 8) Kongres w Sofii, str. 14—15. — 9) Piękno Leningradu, str. 16—17. — 10) Tichonow: Zima 1941 r. w Leningradzie, str. 18—19. — 11) L. Rubach: A. Niekrasow, poeta-demokrata, str. 20—21. 12) B. Góra: Demokraci rosyjscy w powstaniu styczniowym, str. 22. — 13) W styczniu 1945 r. pod Warszawą, str. 23. — 14) K. Mirski: Na przełomie dwóch lat, str. 24—25. 15) M. G. — Mikołaj Żukowski, str. 26. — 16) 14 dni w ZSRR, str. 27. — 17) Dar Armii Czerwonej. — 18) Radzieckie filmy-bajki, str. 28. — 19) Z życia Zw. Radzieckiego, str. 29. — 20) Wśród przyjaciół ZSRR, str. 30. — 21) Z życia oddziałów T-wa. — 22) Humor radziecki, str. 31. —

Delegacja Towarzystwa w Związku Radzieckim



Przed Mauzoleum Lenina na Placu Czerwonym w Moskwie

D 721 / 39 / 642

R 20,-

W obliczu wyborów

1. ZNACZENIE WYBORÓW

W dniu 19 stycznia 1947 r. Naród Polski w głosowaniu powszechnym, tajnym, równym, bezpośrednim i proporcjonalnym wybierze Sejm Ustawodawczy. Sejm Ustawodawczy uchwali nową Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej, czyli postawi trwałe fundamenty pod ustroj naszego Państwa. Znaczenie wyborów będzie doniosłe. Wytyczą one drogi rozwojowe Państwa Polskiego, ugruntować winny ustroj demokracji ludowej, przyczynić się do stabilizacji stosunków i zaufania wewnętrznego, co jest niezbędną przesłanką do przyspieszenia postępu społecznego i dobrobytu naszego narodu.

Wybory 19 stycznia 1947 r. nie będą pierwszą wypowiedzią Narodu Polskiego po drugiej wojnie światowej. Opinię i wolę ogromnej większości Narodu już znamy.

Już raz bowiem siły demokratyczne, stojące na czele nowej Polski, osiągnęły decydujące zwycięstwo nad siłami wstecznictwa w głosowaniu ludowym 30 czerwca 1946 r. Za utrzymaniem jednoizbowego parlamentu głosowało 7.845.000 obywateli, czyli 68,1 procent ogółu głosujących; za potwierdzeniem wielkich aktów reformy rolnej i uspołecznienia kluczowych gałęzi przemysłu, które stanowią podstawę ustroju demokracji ludowej, wypowiedziało się 8.896.000 obywateli, a więc 77,2 procent głosujących; wreszcie — za zatwierdzeniem naszych dzisiejszych granic na Odrze, Nysie i Bałtyku, a więc za Polską Słowiańską, opierającą się wraz z całą rodziną narodów słowiańskich o trwały sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, głosowało 10.534.000 obywateli, czyli 91,4 procent głosujących.

Pragnąc rzucić światło na perspektywy wyborów w Polsce, warto będzie przypomnieć sobie wyniki niedawno przeprowadzonych wyborów w krajach słowiańskich (zamieszkałych przez przeważającą większość Słowian).

2. WYNIKI WYBORÓW W KRAJACH SŁOWIAŃSKICH

a) Wybory w ZSRR.

Wybory do Rady Najwyższej w Związku Radzieckim odbyły się dnia 13 lutego 1946 r. Kraj został podzielony na 1339 okręgów wyborczych, w których zarejestrowano łącznie 101.717.686 wyborców. Z tej liczby wzięło udział w wyborach 101.450.936 wyborców, czyli 99,18% ogólnej liczby zarejestrowanych. Głosowano na listę kandydatów Bloku Komunistów i Bezpartyjnych.

Wybory zostały poprzedzone intensywną akcją uświadamiającą o ich znaczeniu, po fabrykach

i zakładach pracy, na licznych wiecach i zebraniach, na których przemawiali kandydaci. W niektórych wiecach brały udział 10-tysięczne tłumy. Wybory odbywały się pod hasłem utrwalenia pokoju światowego i podniesienia Zw. Radzieckiego na wyższy poziom gospodarczy niż przed wojną. Dzień wyborów minął w uroczystym świątecznym nastroju.

b) Wybory w Jugosławii

Wybory do Sejmu Ustawodawczego w Jugosławii odbyły się w listopadzie ubiegłego roku. Opozycja nawoływała do bojkotu wyborów, tym niemniej na listy Frontu Ludowego, jednoczącego partie demokratyczne Jugosławii, głosowało 8.383.450 osób, czyli 90,48 uprawnionych do głosowania. Naród Jugosłowiański nieomal jednomyślnie zaakceptował politykę stronnictw Frontu Ludowego.

c) Wybory w Czechosłowacji

Odbyły się dnia 25 maja 1946 r. Przebieg wyborów był spokojny, przy czym wyborcy, którzy nie chcieli głosować, mogli złożyć czystą kartkę tak samo, jak w Jugosławii. Udział głosujących był niezwykle wysoki i dochodził do 97%. W wyniku wyborów czechosłowackie partie rządowe odniosły zwycięstwo, mianowicie czescy komuniści otrzymali 93 mandaty, t. zw. narodowi socjaliści (tj. demokratyczna partia Benesa) 65 mandatów, Katolicka Partia Ludowa 47 mandatów, Słowaccy Demokraci 43, Czescy Socjal-Demokraci 36, Słowaccy komuniści 21, Słowacka Partia Moralności 3 i Słowacka Partia Pracy 2.

d) Wybory w Bułgarii

Odbyły się 27 października 1946 r. Do wyborów stanęły zablokowane partie demokratyczne Frontu Ojczyźnianego i opozycja (grupy Petkowa i Lulczewa). Demokratyczny prorządowy Front Ojczyźniany uzyskał łącznie 354 mandaty. Opozycja otrzymała 101 mandatów.

3. TOWARZYSTWO PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ A WYBORY DO SEJMU USTAWODAWCZEGO

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej jest organizacją ponadpartyjną. Nie oznacza to jednak, że jest organizacją apolityczną, bezideową. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej reprezentuje ideały i tęsknoty ogromnej większości Narodu Polskiego. Pragnie być i będzie zrzeszeniem, skupiającym pod sztandarami idei słowiańskiej i przyjaźni polsko-radzieckiej całe patriotyczne społeczeństwo polskie.

Telegram Generalissimusa Stalina do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W odpowiedzi na telegram Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w związku z 10-tą rocznicą Konstytucji Radzieckiej, Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej otrzymał od Generalissimusa Stalina, nadesłany na ręce Prezesa Zarządu Głównego Towarzystwa, Ministra H. Świątkowskiego i Sekretarza Generalnego, ob. St. Wrońskiego, telegram następującej treści:

Proszę przyjąć moją wdzięczność za serdeczne gratulacje i życzenia z powodu 10-ej rocznicy Konstytucji ZSRR.

J. Stalin

Jedność Narodu Polskiego — pod hasłem przyjaźni, współpracy i trwałego sojuszu polsko-radzieckiego — jest wypisana jako czołowe założenie naszej pracy organizacyjno-ideowej.

Blok Stronnictw Demokratycznych, reprezentujący najszerszy wachlarz partii robotników, chłopów i pracowników umysłowych, realizuje nie tylko w słowie, lecz i w czynie jedność narodową na gruncie: programu demokracji ludowej, opartej na zasadach wiekopomnego Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, braterstwa i jedności narodów słowiańskich, przyjaźni, współpracy i trwałego sojuszu polsko-radzieckiego; utrwalenia naszych granic na Odrze, Nysie i Bałtyku, szybkiej repolonizacji Ziem Odzyskanych i rozbudowy całego kraju, realizacji planu gospodarczego i dobrobytu całego narodu, ostatecznego zwycięstwa sił demokratycznych świata, trwałego pokoju.

Jakie w tych warunkach wyprowadzamy wnioski?

- a) Przyjaźń, współpracę i trwały sojusz Polski ze Związkiem Radzieckim zapewnić może tylko zwycięstwo demokracji ludowej w Polsce;
- b) Zwycięstwo demokracji ludowej w Polsce — to zwycięstwo Bloku Stronnictw Demokratycznych, czyli Bloku jedności narodowej.
- c) Obowiązkiem całej naszej organizacji, jej komórek i wszystkich członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej jest wykorzystanie akcji przedwyborczej do jak najenergiczniejszego wykonania naszej historycznej misji narodowej — szerzenia wszędzie i przy każdej sposobności naszych szczytnych haseł współpracy, przyjaźni i wiecznego sojuszu ze Związkiem Radzieckim, „jako gwarancji naszej siły, niezawisłości i dobrobytu Państwa i Narodu Polskiego.

Henryk Świątkowski

W Dniu Nowego Roku Prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej otrzymał następujące telegramy:

**Minister Sprawiedliwości H. Świątkowski
Przewodniczący Towarzystwa Przyjaźni
Polsko - radzieckiej —**

Przesyłamy pozdrowienia z okazji Nowego Roku i życzymy dalszego powodzenia w szlachetnej pracy umacniania przyjaźni między narodem polskim a narodami Związku Radzieckiego.

Przewodniczący Komitetu Słowiańskiego
GUNDOROW

Minister Henryk Świątkowski, Przewodniczący Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Warszawa.

Przesyłam pozdrowienia z okazji Nowego Roku i życzę powodzenia w waszej owocnej działalności, umacniającej przyjaźń i współpracę kulturalną między Polską a ZSRR.

WŁODZIMIERZ KAMIENOW

Gorkij o Leninie

(fragmenty)

Odtworzyć jego portret jest rzeczą niełatwą. Lenin uzewnętrznia się w słowach, jak ryba w łusce. Był on prosty i otwarty, jak wszystko co mówił.

Jego bohaterstwo jest niemal zupełnie pozbawione zewnętrznego blasku. Skromne, ascetyczne, ofiarne, bohaterstwo człowieka, który wyrzekł się wszystkich radości świata gwoli ciężkiej pracy dla szczęścia ludzi. Było to w Londynie na zjeździe socjaldemokratycznej Partii Robotniczej.

Aż do owego roku nie spotkałem Lenina. a nawet z jego utworów czytałem mniej niż należałoby. Lecz to, co udało mi się przeczytać, a zwłaszcza pełne entuzjazmu opowiadania o nim towarzyszy, którzy go znali osobiście, pociągały mnie ku niemu z nieodpartą siłą. Kiedy nas zaszczęśliwiono uściskał mi rękę i przyjrzawszy mi się bacznie swymi przenikliwymi oczami, zaczął mówić tonem starego znajomego, żartobliwie:

— To świetnie, żeście przyjechali. Lubicie przecież gorące spory. A spory tu będą rzeczywiste gorące.

W mojej wyobraźni rysowałem sobie Lenina inaczej. Czegoś mi w nim brak było. Literę „r“ wymawia w swoisty sposób, ręce ma wsunięte gdzieś za kamizelkę, stoi jakoś niedbale. I wogóle jest jakoś zbyt prosty, nie ma w sobie nic z wodza.

Ten łysy, krępy, silny człowiek, pocierający jedną ręką czoło, czoło Sokratesa, drugą zaś ciągnący mnie za rękę, zaczął od razu mówić o brakach mojej książki „Matka“, a jego zadziwiająco żywe oczy świeciły się łagodnym blaskiem. Opowiedziałem, że starałem się napisać ją jak najprędzej. Ale zanim jeszcze zdążyłem wyłożyć, dlaczego się spieszyłem, Lenin kiwnął głową na znak, że rozumie i sam zaczął tłumaczyć: to bardzo dobrze, że się pospieszyłem, książka jest potrzebna, wielu robotników uczestniczyło w ruchu rewolucyjnym nieświadomie, żywiłowo, a teraz przeczytają „Matkę“ z wielkim dla siebie pożytkiem.

„Bardzo aktualna książka“. Był to jedyny, lecz bardzo cenny dla mnie komplement.

Na mównicę wszedł Włodzimierz Iljicz i wymawiając w właściwy sobie sposób „r“, powiedział: „Towariszczy“. Wydało mi się, że mówi źle. Ale już po chwili ja, tak samo jak wszyscy inni, byłem „pochłonięty“ jego przemówieniem. Po raz pierwszy słyszałem, by o najbardziej skomplikowanych zagadnieniach polityki można było mówić w tak prosty sposób. Lenin nie próbował układać pięknych frazesów, lecz każde

słowo podawał jak na dłoni, ujawniając z zadziwiającą łatwością jego właściwy sens. Bardzo trudno odtworzyć niezwykle wrażenie, jakie wywierał.

Jego ręka wyciągnięta naprzód i podniesiona nieco do góry dłoń, która jakby ważyła każde słowo, odrzucając frazesy przeciwników, zastępując je ważkimi twierdzeniami, udawadniającymi prawo i obowiązek klasy robotniczej kroczenia własną drogą, nie zaś w ogonie burżuazji liberalnej i nawet nie obok niej — wszystko to brzmiało niepospolicie i było przezeń wypowiedziane tak, jakby mówił nie w swoim imieniu, lecz rzeczywiście z woli historii. Wewnętrzna spójnia, precyzyjność myśli, wyrazistość i siła jego mowy, cała jego postać na trybunie — to jakgdyby dzieło sztuki klasycznej, jest wszystko i niema nic zbytecznego, żadnych zwrotów krasomówczych, a jeżeli nawet były, to nikt ich nie spostrzegł, stanowią bowiem coś tak naturalnego, jak dwoje oczu w twarzy, pięć palców na ręce.

Jeśli chodzi o czas — mówił krócej niż inni mówcy, którzy występowali przed nim, jeśli zaś o wrażenie — znacznie dłużej, — odczuwałem to nie tylko ja, za mną towarzysze szeptali pełni zachwyty:

— Mocno gada...

Tak też było w rzeczywistości; każdy jego argument rozwijał się sam przez się dzięki zawartej w nim sile.

Wiadomo, że najsurowiej człowieka sądzą jego podwładni. Ale szofer Lenina, Gil, człowiek, który wiele widział w życiu, mówił:

— Lenin — to człowiek szczególny. Takich jak on niema. Wiozę go po Miasnickiej: ruch jest wielki, ledwo jadę, boję się, że rozwalę samochód, dają sygnały, mocno się denerwuję. A on otworzył drzwi, przeszedł do mnie po stopniu, ryzykując, że go strąca, i perswaduje mi:

„Proszę was Gil, nie denerwujcie się, jedźcie jak wszyscy“. — Jestem stary szofer, powiadam wam, niktby tak postąpił.

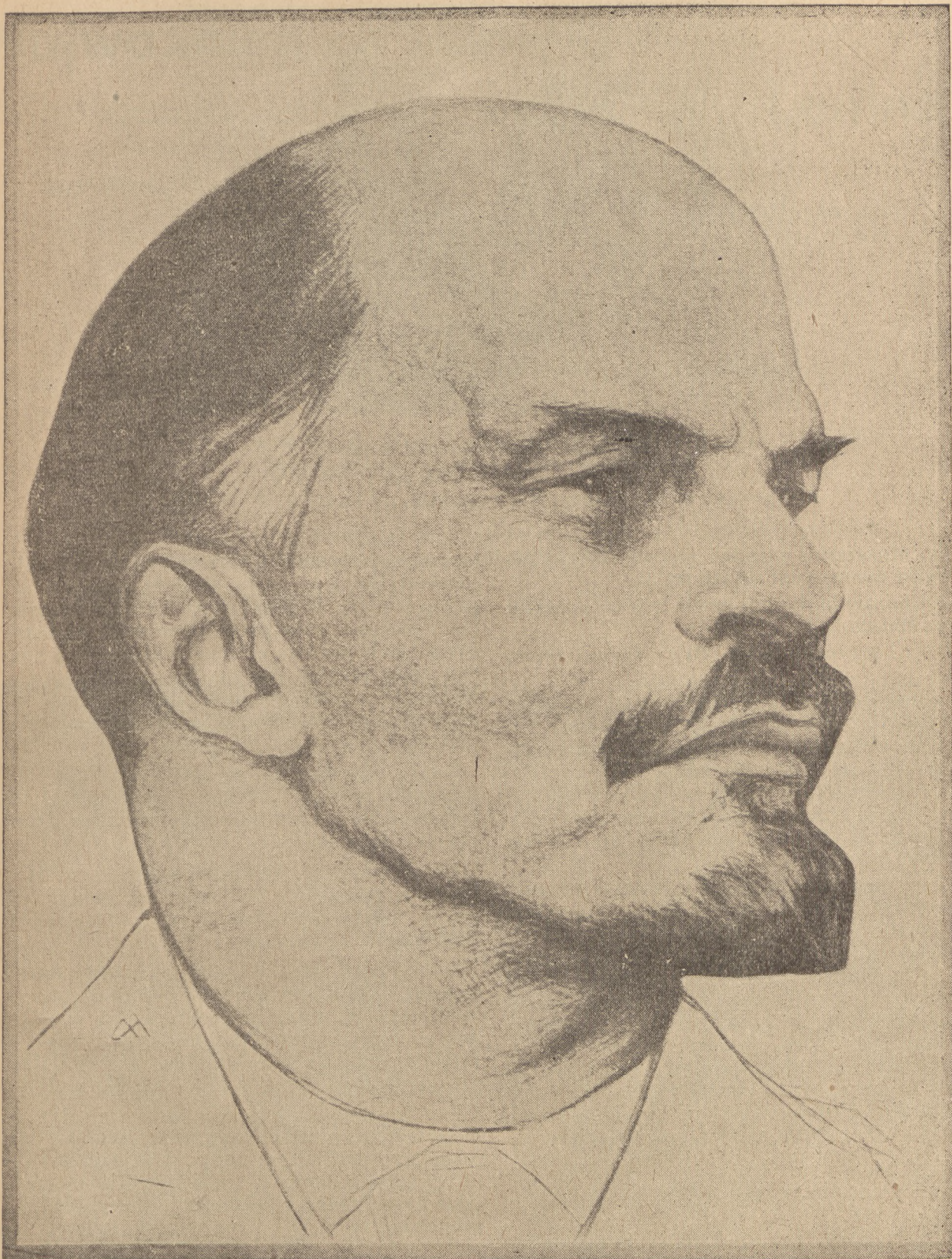
Trudno opisać tę naturalność i sprężystość, z jaką wszystkie jego wrażenia płynęły w jedno łożysko.

Poraz drugi zobaczyłem się z nim w Paryżu, w jego małym mieszkanku studenckim.

— Cóż to za skandal mieliście w Ameryce? Wiem z gazet o co chodzi, ale jak się to stało?

Opowiedziałem mu pokrótce o moich przygodach.

Nigdy nie spotkałem człowieka, któryby śmiał się tak zaraźliwie, jak Lenin. Było nawet nieco dziwne, że taki surowy realista, potrafi śmiać się jak dziecko, do łez, zanosić się ze śmiechu.



WŁODZIMIERZ LENIN

ur. 22 kwietnia 1870 r. — zmarł 21 stycznia 1924 r.



Lenin i Stalin — obraz pędzla P. Wasiliewa
(Galeria Tretiakowska)

Tylko człowiek o wielkiej, niezachwianej równowadze ducha mógł się tak śmiać.

— Oho, ale to dopiero komik z Was. — mówił przez śmiech.

— Ani przypuszczałem. To ci dopiero komedia....

I ocierając łzy śmiechu powiedział poważnie już, z dobrotliwym, łagodnym uśmiechem:

— To dobrze, że potraficie traktować niepowodzenia z humorem. Humor — to wspaniała, zdrowa cecha. Mam wielkie zrozumienie dla humoru, ale sam nie posiadam tego daru. A komizmu w życiu jest chyba nie mniej, niż smutku, doprawdy nie mniej.

Krępy, mocno skrojony, z czaszką Sokratesa, wszechwidzącymi oczyma, dość często przybierał osqbliwą i nieco komiczną pozę — zarzucił głowę do tyłu i nachyliwszy ją ku ramieniu wsunął palce gdzieś pod pachy, za kamizelkę. W pozie tej było coś dziwnie sympatycznego a zarazem komicznego, coś z pozy koguta — zwycięzcy; w takich chwilach promieniał cały radością, wielkie dziecię tego przekłętego świata. Wyjątkowy człowiek, który musiał nieść swoje życie w ofierze, w walce z nienawiścią i nieprzyjaźnią wśród ludzi, gwoli urzeczywistnienia dzieła miłości.

...Często mówił o historii, nigdy jednak w jego słowach nie wyczuwałem bałwochwalczego korzenia się przed jej wolą i potęgą.

Zachwycała mnie jego niezwykła wola życia i aktywna nienawiść do wszystkiego, co w życiu nikczemne, podziwiałem jego młodzieńczy zapał, jaki wkładał we wszystko, co robił.

Zdumiewała mnie jego nadludzka zdolność do pracy. Jego ruchy były lekkie i zgrabne; skąpa

lecz silna gestykulacja harmonizowały całkowicie ze stylem jego mowy, skąpym w słowa, bogatym w myśli. W jego twarzy o rysach mongolskich płonęły, grały przenikliwe oczy niezmordowanego bojownika przeciwko kłamstwu i niedoli życia, płonęły, mrużąc się, uśmiechając się ironicznie, pałając gniewem. Blask tych oczu dodawał jego słowom jeszcze większego ognia i wyrazistości.

Często dziwiła mnie gotowość, z jaką Lenin śpieszył z pomocą ludziom, których uważał za swych wrogów, i nie tylko gotowość, lecz i troska o ich przyszłość.

Kochał muzykę. Pewnego wieczoru w Moskwie, w mieszkaniu E. Pieszkowej, Lenin, słuchając sonaty Bethovena w wykonaniu Isaja Dobrowajna, powiedział:

— Nie znam nic piękniejszego ponad „Apasjionatę“. Gotów jestem słuchać jej codziennie. Zdumiewająca muzyka, która przechodzi wszelką miarę ludzką. Zawsze z dumą, być może naiwną, myślę o tym, jakie cuda potrafią stwarzać ludzie.

I mrużąc oczy, uśmiechając się dodał smutno:

— Ale często słuchać muzyki nie mogę, działa mi na nerwy. Chce mi się wtedy mówić przyjemne głupstewka i głaskać po głowie ludzi, którzy, żyjąc w cuchnącym piekle, potrafią stwarzać takie arcydzieła. A przecież dziś nie wolno nikogo głaskać po głowie, może odgryźć rękę.

...I nie było człowieka, któryby tak, jak ten, rzeczywiście zasłużył na wieczystą pamięć całego świata.

Spadkobiercy jego myśli i woli — żyją. Żyją i pracują tak owocnie, jak nikt, nigdy i nigdzie na świecie nie pracował.

Najważniejsze daty --- --- w życiu W. Lenina

22 kwiecień 1870 r. — narodziny Lenina

1887 r. — brat Lenina, Aleksander, stracony w twierdzy Szlisselburskiej. Lenin wstępuje na drogę rewolucji. W grudniu zesłany do wsi Kokuszki.

1895 r. — uwięziony po raz pierwszy

1897 r. — zesłany na 3 lata na Sybir

1898 r. — przyjeżdża do Lenina, na zesłanie, Nadieżda Krupskaja.

1900 r. — wyjeżdża za granicę i zakłada „Iskrę“.

1905 r. — wraca do Rosji i kieruje ruchem rewolucyjnym. Po nieudanej rewolucji wyjeżdża ponownie za granicę

1917 r. — (wiosną) po obaleniu caratu przyjeżdża do Piotrogradu.

1917 r. — (październik) zwycięstwo rewolucji. Lenin obrany przewodniczącym rady komisarzy ludowych.

21 stycznia 1924 r. — zgon Lenina.



*Lenin i Stalin — w dniu Rewolucji Październikowej w Instytucie Smolnym
(obraz Sokołowa - Skali)*



W. Iwannikow do Redakcji „Przyjaźni“

OD REDAKCJI. Znakomity radziecki kompozytor, W. Iwannikow, którego Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej podejmowało w Warszawie w styczniu ub. r., w związku z rocznicą swego pobytu w naszym kraju nadesłał nam następujący list:

Okres walki narodu polskiego z okupantem niemieckim, a następnie uwolnienie męczeńskiej Polski z niewoli faszystowskiej przez Wojsko Polskie i Armię Czerwoną posiada wielkie znaczenie historyczne.

Zupełnie zrozumiałe, że po napisaniu ponad pięćdziesiąt utworów na temat folkloru polskiego, zapragnąłem napisać większy utwór muzyczny, którego treść stanowiłby ten okres historyczny. Wybrałem formę oratorium, gdyż ta forma z udziałem chóru, orkiestry i solistów — stwarza największą możliwość stopniowego rozwijania wybranego tematu. Na początku roku 1946 przyjąłem uprzejme zaproszenie Polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Kultury i Sztuki, umożliwiające mi zebranie potrzebnych materiałów, o czym mówiłem zresztą na zebraniu w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Warszawie. Wi-

zyta w Polsce dostarczyła mi niezbędne materiały i przystąpiłem do pracy.

W chwili obecnej muzyka do „Oratorium“ na fortepian została już skomponowana. Dałem mu tytuł „Warszawa“, gdyż walcząca, męczeńska Warszawa stanowi ośnowę oratorium.

Większą część wierszy libretta do oratorium ułożył Jarosław Iwaskiewicz.

Początkowo projektowałem, że oratorium składać się będzie z pięciu części, ale w toku pracy okazało się, że pięć części nie wystarcza dla stopniowego rozwinięcia tematu i w ostatecznej redakcji oratorium składa się z dwunastu części, w których stopniowo rozwijają się obrazy: Polski pokojowej, jej przyrody, nieoczekiwanej napaści hord faszystowskich, walk partyzanckich, powstania warszawskiego i w końcu odzyskanie wolności dzięki Wojsku Polskiemu i Armii Czerwonej.

Dziesięć miesięcy wytężonej pracy i twórczego wzruszenia. Lecz była to praca radosna. Przyjemnie jest myśleć i żywić nadzieję, że może oratorium będzie skromnym wkładem w dzieło dalszego zbliżenia kulturalnego między dwoma narodami słowiańskimi.

W. Iwannikow

NASZ POBYT w Z. S. R. R.

Delegacja Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w składzie 17 osób, pod moim przewodnictwem, jako Prezesa Towarzystwa, na skutek zaproszenia W O K S-u przybyła do Moskwy w dniu 7 listopada 1946 r., tj. w dniu narodowego święta dwudziestej dziewiątej rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. Nieprzebrane masy mieszkańców Moskwy manifestowały na ulicach miasta swoją radość z powodu 29-ej rocznicy zwycięstwa rewolucji oraz swoją wierność i przywiązanie dla socjalistycznego państwa radzieckiego. Widzieliśmy na ulicach miasta tańczącą do późnej nocy przy dźwiękach orkiestry i radia publiczność. Święto narodowe o bardzo podniosłym nastroju było obchodzone w ciągu 3 dni.

Delegacja nasza składem swoim reprezentowała świat polskiej literatury, sztuki, prawnictwa, pedagogiki i wychowania, bibliotekarstwa i zainteresowań kulturalno-społecznych.

Cel wyjazdu delegacji stanowiło zacieśnienie współpracy z różnymi ośrodkami kulturalno-naukowymi w Związku Radzieckim drogą bezpośredniego zerknięcia i zapoznania się z wynikami i metodami radzieckiej pracy kulturalno-naukowej.

Delegacja nasza bawiła w Z. S. R. R. w ciągu dwóch tygodni. Zwiedziliśmy Moskwę i Leningrad. W obu tych miastach obejrzeliliśmy wszystko, co było możliwe do obejrzenia w tak krótkim czasie. Byliśmy na Kremlu, w Muzeum i Mauzoleum Lenina, w Tretyakowskiej Galerii w Moskwie i w sławnym Ermitażu w Leningradzie. Byliśmy na przedstawieniach w teatrach Moskwy i Leningradu oraz w Moskwie na wspaniałych popisach artystycznych amatorskich zespołów związków zawodowych.

Poznaliśmy szereg wybitnych działaczy społecznych, uczonych i pisarzy Związku Radzieckiego.

Przeprowadziliśmy interesujące rozmowy m. in. z Ministrem Sprawiedliwości Z.S.R.R. p. Ryczkowem, z Ministrem Oświaty R. S. F. S. R. p. Kałasznikowem, rektorem uniwersytetu moskiewskiego p. Gałkinem, dziekanem wydziału prawnego uniwersytetu leningradzkiego p. Wieniediktowem, z przewodniczącym Państwowej Rady do spraw Kościoła Prawosławnego p. Karpowem, przewodniczącym Państwowej Rady do spraw ruchu wyznań p. Polańskim, i innymi.

Delegacja nasza zebrała bogate materiały z dziedziny literatury, sztuki, prawa, historii, bibliotekarstwa i inne źródłowe dane o Związku Radzieckim.

Społeczeństwo radzieckie może być dumne ze swoich wspaniałych osiągnięć w dziedzinie nauki i kultury. Oglądając Muzeum obrony Leningradu, poznaliśmy niedawną przeszłość tego znakomitego miasta, którego mieszkańcy w ciągu dwudziestu dziewięciu miesięcy oblężenia przez hordy hitlerowskie pokazali światu niezrównany wzór męstwa i poświęcenia. Walcząc wśród nieprawdopodobnych cierpień, ludzie ci jednak jednocześnie z pietyzmem chronili swoje muzea i pomniki historyczne. Obecnie wszystkie muzea zostały całkowicie odbudowane i oddane do użytku publicznego. Oczywiście, udało się tego dokonać w tak krótkim czasie dzięki wydatnej pomocy ze strony państwa.

Narody Z. S. R. R. ogarnął potas z dzieła odbudowy. Centrum Leningradu mocno uszkodzone w czasie wojny zostało już odbudowane. Nie widać już tu śladów wojny. W wykonaniu planu pięcioletniego ma w Leningradzie powstać szereg nowych urzędów, jak metro (kolejka podziemna), tramwaje rzeczne itd. Leningrad, przecięty kanałami, liczy 400 mostów. Jest to miasto mostów i „ulic wodnych“.

Niezwykłe dodatnie wrażenie wywarły na nas spotkania z

ludźmi radzieckimi. Ciekawą i pouczającą romowę przeprowadziliśmy ze znakomitą kobietą Z.S.R.R. — generałem Zinaidą Troicką, dyrektorem komunikacji miasta Moskwy. P. Troicka rozpoczęła karierę życiową od funkcji pomocnika maszynisty kolejowego. Po przez pracę i naukę — po ukończeniu politechniki — doszła do tak wysokiego stanowiska społecznego. Swoją start życiowy zawdzięcza ustrojowi radzieckiemu, który umożliwił jej naukę i osiągnięcie wyników wyteżonej pracy — awans społeczny.

Zapoznaliśmy się z nauczaniem w szkołach moskiewskich i wychowaniem w nich młodego pokolenia. Widzieliśmy jak duże wymagania mają nauczyciele w stosunku do uczniów. Widzieliśmy bogate urządzenia szkół, doskonałe pomoce szkolne, pierwszorzędną podręczniki i programy nauczania. Wszystko to, niewątpliwie, zapewnia młodzieży wysoki poziom nauczania.

U przedstawicieli rządu, w zakładach pracy, w rozmowach i towarzyskich spotkaniach, na przyjęciach, w muzeach i teatrach — wszędzie spotykaliśmy się z ciepłym, przyjacielskim, naprawdę siośniańskim stosunkiem do nas. Serdeczną przyjaźń wyrażano nie tylko do nas osobiście, ale i do całego narodu polskiego.

Osobiście — jestem bardzo zadowolony z powodu moich spotkań i rozmów z wybitnymi jurystami radzieckimi. W Instytucie Prawa Akademii Nauk w Moskwie oraz w sali Rady Naukowej Leningradzkiego uniwersytetu przed wypełnionym audytorium wygłosiłem odczyt o nowym prawie polskim. Po wysłuchaniu odczytu słuchacze zadali mi ponad 20 pytań. Pytania dotyczyły nowego ustroju Polski, polskiego prawa karnego, prawa pracy, prawa ubezpieczeniowego itd.

Stwierdziłem, że społeczeństwo radzieckie nadar żywo in-

interesuje się Polską i jej problemami.

Dużą frekwencją i zainteresowaniem cieszyły się również odczyty innych członków naszej delegacji.

To wszystko jasno dowodzi, że my, Polacy, obraliśmy drogę dobrą i słuszną — pogłębienia przyjaźni i utrwalenia współpracy społecznej, kulturalnej i gospodarczej ze Związkiem Radzieckim.

Polska, jak i inne narody słowiańskie, związana jest z Z. S. R. R. wspólnotą interesów gospodarczych, wspólnotą poglądów na najżywotniejsze problemy powojenne, wspólnym dążeniem do utrwalenia pokoju i demokracji. Wyjazd naszej delegacji do Związku Radzieckiego w znacznej mierze dopomógł wielkiemu dziełu zbliżenia i współpracy kulturalnej między Polską a Z. S. R. R.



Delegacja T-wa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w ZSRR.
Przy pomniku Piotra I w Leningradzie.

ST. WRÓŃSKI

NA TRASIE BRZEŚĆ-MOSKWA

Do granicy polsko-radzieckiej zbliżyliśmy się z sześciogodzinnym opóźnieniem. Bakcył humoru rozładował jednak nastroje uczestników delegacji do tego stopnia, że zapomnieliśmy o poddaniu druzgocącej krytyce porządków na trasie Warszawa — Brześć Litewski i „niepostrzeżenie“ dotarliśmy do tego miasta. Jeszcze gdy pociąg był w ruchu zauważono nas. Opiekę nad nami objął dyrektor miejscowego oddziału „Inturista“. W czasie spaceru po peronie, podróżni, tłoczący się w przejściach na dworcu, ustępowali nam drogę. Było w tem coś mile krępującego, że przygodni ludzie odgadywali, iż jesteśmy gośćmi i starali się przysporzyć nam przyjemności drobną wygodą i niewymuszoną przychylnością. To jest pewnie jedyna różnica, jaką odczuliśmy zaraz po przejściu granicy i którą odczuwaliśmy już stale w czasie naszego pobytu w ZSRR. Dlatego z prawdziwą przyjemnością do wszystkich książek zażaleń (jakie spotykaliśmy na każdym kroku) wpisywaliśmy chętnie

nasze skromne słowa uznania dla radzieckich ludzi.

Drugą osobliwością, której nie można pominąć na wstępie, są ogromne plakaty na stacjach i przystankach na całej trasie do Moskwy. W Brześciu wszyscy zwrócili uwagę na barwny afisz (ze względów graficznych został surowo osądzony przez znawców sztuki z naszej grupy). Przedstawiał on przedmioty codziennego użytku: łyżki, miski, naczynia, wiadro i ogromny czajnik obok butów i zwoju materiału ubraniowego, mandoliny i już nie pamiętam czego więcej. Wszystko namalowane siedmioma głównymi kolorami ręcznie przez kogoś, kogo sens tego rysunku musiał bardzo a bardzo obchodzić. Poniżej rysunku cyfry. Całość, zrozumiała nawet dla „niegramotnego“ zwolennika cara Mikołaja II, obrazowała to, co wszystkich robotników i chłopów bardzo interesuje a mianowicie:

Pięciolatkę i Odbudowę, produkcję i dostatek, pracę i życie sowieckiego obywatela. Dla człowieka, który widział „ekspre-

sjonistyczne ujęcie tematu“ plakat istotnie nie był arcydziełem.

W Orszy, Smoleńsku, Wiaźmie — wszędzie na dworcach tablice, grafiki, wykresy, cyfry. Jeszcze w Brześciu wdałem się w rozmowę z młodym rosyjskim kolejarzem. Byłem przekonany, że takiego człowieka najmniej obchodzi plakat, który zawieszono w miejscu jego pracy „dla propagandy“, na który on zawsze patrzy i którego zapewne wcale nie dostrzega. A jednak właśnie od tego człowieka dowiedziałem się o zagadnieniach, o których rozważanie wcale go nie posądzałem. Wywiad poprzedziłem stereotypowym pytaniem o pociąg do Moskwy, poczem, częstując go papierosem, zagadnąłem:

— Jak tam, Brześć bardzo zniszczony.

Zaciągając się „Bałtykiem“ odpowiedział: — Widać, żeście nie tutejsi. — Nie czekając na bliższe wyjaśnienia, zaczął opowiadać, jak Niemcy zniszczyli miasto i, że on sam był w tym czasie w partyzantce, a później postanowił z całym oddziałem

pracować na kolei, ponieważ — jak ze śmiechem dodał — na linii Brześć — Kowel „rozwalili“ 3 niemieckie pociągi.

— My swoje zrobiliśmy, ale „fryców“ wzięli pod opiekę sojusznicy i nie ma komu za ich grzechy odpowiadać, wykrzyknął ze złością i ręką pokazał na spalone domy.

— A co to za plakat — forswatem rozmowę w pożądanym kierunku.

— To Fiedka z Moszczoney wywiesił. Na Zebraniu Związku Zawodowego omawialiśmy pięciolatkę. Rząd daje 7 miliardów rubli na inwestycje w naszej republice. Tu u nas buduje się fabryki obuwia, i jeszcze inne... Musimy odbudować Mińsk, Mozyr, Homel, Grodno. Miasta u nas zburzone a wsie w naszym województwie Niemcy spalili. Teraz staramy się, aby lokalny przemysł wyrabiał przedmioty pierwszej potrzeby dla włościan. Musimy dać ludności towarów na 2 miliardy rb.

Na zebraniu nasza drużyna zobowiązała się wykonać swój plan przedterminowo. My, kolejarze, wiemy, że z pięciolatką nie wolno się spóźnić, bo na nas pociąg nie czeka a cóż dopiero mówić o planie narodowym. A ten afisz to właśnie kawałek planu. Zrobimy go. Niczewo. Wygraliśmy wojnę, wygramy i życie!

Naszą rozmowę zagłuszył szum przejeżdżającego pociągu. Z wagonów dochodziły śmiechy. Uścisnąłem rękę bojownikowi o wolność a dzisiaj o dobrobyt. Tak. Ten wygra życie. Za pstryk plakatem na stacji w Brześciu kryją się setki tysięcy ludzi, za pięciolatką — naród.

Pomyślałem o naszym kraju, o naszym planie i pozazdrościłem ludziom radzieckim hartu, zdolności wyrzeczenia, wyrobienia politycznego przeciętnego obywatela i zdolności praktycznego realizowania celów z odległą perspektywą ogólnonarodową. Czy odległa? Wycofuję słowo „odległa“ po tym, co zobaczyłem na stacji Niegoriełoje (w niedokładnym tłumaczeniu Ogniotrwała, Ogniodoporna). Miejscowość, naprzekór swej nazwie, została przez Niemców

spalona. I oto w kilka dni po rozbiciu bandyckich hord hitlerowskich zjawili się z lasów ludzie i zamieszkali w ocalałym wagonie. Zbudowali budkę. Nazwali ją stacją. Wyrosło na zgłiszczach kilka domów. Ludzie ciosali, wozili, budowali. Obok budki wzniesiono budynek stacyjny. Wśród nowych domów, nowa szkoła i klub. Do wioski wrócili żołnierze z pod Berlina. Niegoriełoje znowu istnieje. Zrozumiałem, że nazwa odnosiła się nie do miejscowości a do ludzi.

Ogniodoporni sowieccy ludzie. Pociąg przejeżdżał Białoruską Republikę w nocy. W tym kraju Niemcy w czasie ucieczki mieli jeszcze czas palić, niszczyć, rabować i mordować. Kraj partyzantów — jeszcze niedawno lasy ukrywały 300.000 ludowych mścicieli — był dla nas niewidoczny nawet z okien wagonu. Ciemna listopadowa noc dawała odpoczynek udreżonemu narodowi białoruskiemu, który mrówczą pracą wraz ze swoim rządem, który tej pracy przewodził, jak przewodził w walce partyzantów, odbudowuje swoje wioski i miasta.

Jedynie drganie wagonu i stukot kół przypominał nam, że jedziemy po kawałkach szyn poszarpanych przez niemieckie specjalne maszyny — „psy“ — na trzymetrowe kawałki. Z tych „kikutów“ na nowo zestawiono

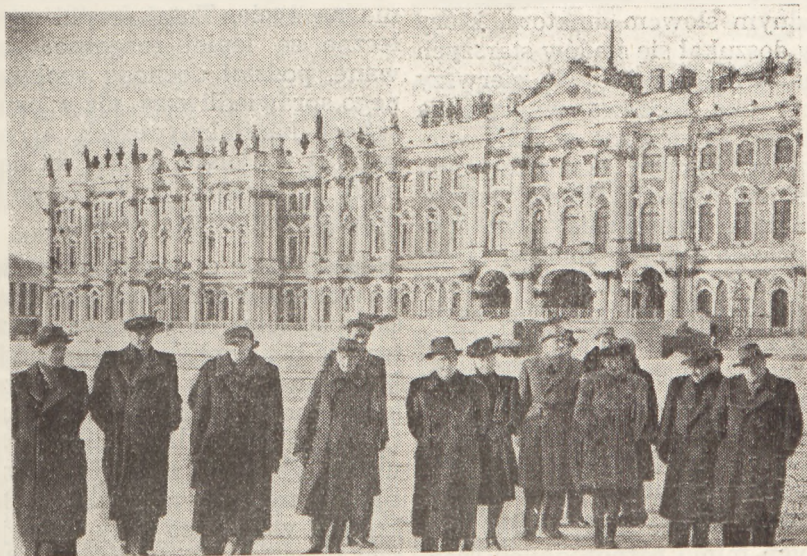
tory a koła wagonów codziennie wystukują przekleństwo faszyzmowi.

Nad ranem rozbudził nas jednocześnie komunikat radiowy i muzyka nadawana z Moskwy

Przejeżdżaliśmy przez ziemię Federacyjnej Republiki Rosyjskiej. Wieczorem w Smoleńsku dla zaczerpnięcia powietrza zaprojektowano spacer. Na dworcu kupiliśmy gazety poza „kolejką“. Nowy dowód gościnnej przychylności. Dostarczyły nam one lektury na dalszą drogę. Mroźny wiatr, ludzie zawinięci w ciepłe watowe „fufajki“ i chusty. Czyjaś historyczna uwaga o Napoleonie — to zgoła jeszcze nie wszystkie wrażenia ze Smoleńska.

Na dworcu drewnianym, starorosyjską ciesiołką zbudowanym, obok gruzów przedwojennej stacji murowanej zobaczyliśmy za darmo film „Kwiat miłości“. Dla nas taki pokaz był nowością. Lecz w Związku Radzieckim pokazy takie są stałą atrakcją w klubach, na stacjach dla wygody podróżnych.

Już 24 godziny pędzi na wschód nasz kurier i ciągle widać ślady pobytu Niemców. Jeszcze 12 godzin — ostatnia noc w pociągu i oto wreszcie przed nami koronkowa sylwetka Moskwy przybiera kształty domów i fabryk. W centrum widoczne wieże Kremla.



Przed Pałacem Zimowym w Leningradzie

PIERWSZE WRAŻENIA z MOSKWY

Przepraszam, że nie dam obrazu zamkniętego i skończonego, dobrze opracowanej syntezy z pobytu w Moskwie i Leningradzie. Opowiem tylko krótko pierwsze wrażenia odniesione z pobytu w Zw. Radzieckim.

Jestem człowiekiem, który dość żywo odczuwa potrzebę przeobrażenia życia kulturalnego i społecznego zorganizowanego w Europie w XIX wieku. Nie jestem związany sentymentalizmem z mieszczańskim życiem, dążę raczej do życia nowego, w którym byłoby jak najwięcej sprawiedliwości społecznej. Na ziemiach radzieckich oczekiwałem wrażeń, odmiennosć których rzucałyby się w oczy. Tymczasem pierwsze wrażenia są inne, krańcowo różne od oczekiwanych, a mianowicie wydaje się, że wszystko jest tak, jak u nas, jak na Zachodzie Europy, — miasta, ulice, tryb życia, który nie różni się od mieszczańskiego trybu życia Europy Zachodniej. Stolica Z. S. R. R. jest miastem XIX-wiecznym mimo starożytnych śladów początków Moskwy w pałacach i zamku Kremlu. W mieście o 7-miu milionach mieszkańców tych rzeczy jednak prawie się nie dostrzega, trzeba ich szukać po uliczkach i zaułkach, w podwórzach i sieniach, trzeba jednym słowem amatora, który by doszukał się śladów starszych budowli i przeżyć. Na pierwszy rzut oka Moskwa wygląda na miasto zbudowane w XIX wieku, w którym przeważającym jest styl secesji. Hotele, sklepy, wnętrza, mieszkania nawet podobne do naszych domów, na naszych ulicach. Ulice są jednak inne — rozległe, szerokie, asfaltowane, ale te domy, które były porozsuwane (w ZSRR przenoszą domy z miejsca na miejsce, jak w Ameryce), nie utraciły bynajmniej swego mieszczańskiego charakteru.

Na ulicach gęsty tłum pieszych mimo różnorodnych środków komunikacyjnych (trolejbusy, autobusy, tramwaje, sa-

mochody, taksówki, które są często wynajmowane przez kilka osób). W tym tłumie, rzecz jasna, widzi się często ludzi z prowincji, którzy nie mają zbyt wielkomięjskiego wyglądu. Na uniwersytetach, na przyjęciach, w mieszczańskich skupiskach itp. widać zewnętrzne rysy elegancji. Można stwierdzić w środowiskach takich ludzi, jak uczeni, wzięci pisarze, których dzieła wychodzą w wielkich nakładach, pewną zamożność i duże środki materialne. Pracownicy umysłowi, młodzi uczeni, świeżo ukończeni, mają stopę życiową nieco niższą, nie odbiega ona jednak, z pewnymi odchyleniami, od życia mieszkańców miast w naszych warunkach. Jeżeli chodzi o ludzi dobrze sytuowanych, to nie ma zbytku, nie dysponują oni takimi środkami, jak nasi spekulanci lub przedwojenni fabrykanci, posiadają jedynie zasoby, mogące zaspokoić codzienne potrzeby i upodobania. Jeżeli chodzi o tych, którzy zdobywają sobie dopiero pewne stanowiska, których społeczna ocena nie jest jeszcze ustalona, to niewątpliwie posiadają środki nie skazujące ich na biedę, na konieczność dorabiania korepetycjami lub szukania innych środków dorabiania na życie. Tutaj środki społeczne są lepiej zorganizowane, podział dochodu społecznego sprawiedliwszy, niż w państwach kapitalistycznych, a nawet niż w Polsce, która jest dopiero na drodze do budowania nowego porządku i ustroju.

Jeżeli idzie o zaopatrzenie się na miejscu w przedmioty pierwszej potrzeby, to można to skutecznie bez większych trudności. Miejscowi ludzie mają bony, za które można nabyć czapkę futrzaną za 150 — 180 rubli. Oczywiście, że gdybym ja ją chciał nabyć, musiałbym zapłacić 3-krotnie więcej, co przy dzisiejszej relacji rubla w stosunku do złotego stanowiłoby cenę dla mnie niedostępną. Jeżeli idzie o

rozrywki, przyjemności, jest tam w rytmie życia wiele radości, wiele tej bez troski, która każe szukać rozrywki. Sale teatralne, koncertowe, baletowe itd. są przepelnione, bilety tanie. Przy tak wielkiej frekwencji trudno jest je otrzymać, ale nie dłużej się na nie czeka, niż w każdym innym przeludnionym mieście, np. w Londynie, gdzie po przyjeździe można się dostać do teatru dopiero po dwóch tygodniach, a na niektóre przedstawienia nie wcześniej, niż po sześciu tygodniach. Oczywiście swobodnie jest pod tym względem w Paryżu, gdzie jest mniejsze przeludnienie i więcej możliwości.

Jak wygląda jeszcze jedna dziedzina rozrywek — nocna restauracja? Kiedy wszedłem do hotelowej restauracji, odniosłem wrażenie takie same, jak w przeciętnej łódzkiej restauracji w rodzaju Klubu Piekwika. Jaka kategoria ludzi przeważała? Trochę zakochanych par, sporo oficerów, którzy nie liczą się z groszem, a za to liczą się z kobietami, poza tym, mówiąc stylem Gogola, panowie nie bardzo chudzi i nie bardzo tłuści. Choć konsumpcja nie jest droga, nie przekracza ceny przeciętnej obiadu w łódzkiej restauracji — 200 — 300 zł., przy czym wódka jest tania, tańsza w restauracjach niż w wolnym handlu, — nie widziałem, żeby frekwencje restauracji można było porównać z wypełnieniem sal teatralnych, nawet gdy są wystawiane klasyczne, stare sztuki. Miejscowi ludzie mówią, że w czasie wojny frekwencja w restauracjach była większa, bo łatwiej i taniej można było dostać alkohol. Teraz wraca wszystko do normy.

Kiedy człowiek jednak żyje przez parę dni w tym mieście, kiedy rozmawia z ludźmi, czyta gazety, nie jest przybyszem, który dopiero co wpadł w obce środowisko, to pierwszym wrażeniem jest, że wszystko jest mniej



*Delegacja T-wa w asyście generała - dyrektora Z. Troickiej
zwiedza metro moskiewskie.*

więcej tak samo, jak w innych miastach. Później jednak dostrzega różnice trudne do określenia, nie tyle w poglądach, ile w bardziej istotnym względzie — w atmosferze — życia. Paryż np. jest uroczy w perspektywach ulic, w tradycjach, jest pełen wdzięku i blasku, a jednocześnie styka się tam człowiek z nastroszeniem beznadziejności. Trudności życia są w Paryżu duże, ale nie to jest najważniejsze, ale to, że nie widać tam drogi wyjścia. Ludzie chodzą tam stale zatroskani, pełni rozterki — można to zauważyć u kelnera, manicurzystki, w ogóle u ludzi pracy. Mówią oni, że jak się chce jeść, to nie można się ubrać, jeżeli jest się za co ubrać, to nie można jeść i tak w kółko, ale najgorzej, że nie widać żadnej perspektywy zmiany na lepsze. W Moskwie nastrój jest zupełnie inny. Trudności są, przejawiają się nawet w silniejszym stopniu w ciągu ostatnich paru miesięcy w trudniejszym zaopatrzeniu, jeżeli chodzi o aprowizację z powodu wywozu pewnych artykułów do Włoch, Francji i Polski oraz mniejszego urodzaju. Są też inne trudności związane z odbudową zwłaszcza mieszkań, fabryk przemysłu konsumcyjnego, artykułów pierwszej potrzeby, za-

hamowaną w czasie wojny. W r. 1937 odczuwało się już w Z. S. R. R. wyraźną poprawę stopy życiowej kraju, który był zniszczony, izolowany od reszty świata, do którego nie przychodziły towary z innych krajów, który własnymi siłami musiał się przebudować, stworzyć przemysł. A kiedy wreszcie kraj wszedł w okres pomyślniejszy, jeśli chodzi o stopę życiową przeciętnego obywatela, przyszła wojna. Teraz trudności bezsprzecznie są ale inaczej na nie społeczeństwo reaguje, bo nie ma tam chorobliwej atmosfery, którą wywołują niepokojące wiadomości o możliwości trzeciej wojny o bombach atomowych itp. Gazety o tym wszystkim piszą, może jednak nie tak, jak np. we Francji, gdzie lubują się w tych rzeczach, może w sposób trochę uroczysty i sztywny o tym, co ze świata kapitalistycznego może zagrażać. Poza tym jest poczucie, że nie wszystkie problemy są jeszcze rozwiązane. Mimo to Związek Radziecki jest może jedynym krajem, gdzie nikt się tym wszystkim zbytnio nie przejmuje, podczas gdy w Szwecji, we Francji, Anglii, nawet w Czechach zatruwają sobie ludzie życie fantastycznymi wizjami. Przypuszczam, że w Moskwie

do poprawy nastroju przyczynia się poczucie, że się idzie właściwą drogą. Nie odczuwa się tam zasadniczych konfliktów, tarć i opozycji, co nie jest bynajmniej wynikiem stosowania policyjnego terroru, któryby tłumiał i dławił inne opinie. Czynnikiem policyjny w życiu obywatela nie jest tam odczuwany. Nie wiem, jak te rzeczy wyglądają w Azji Średniej. Tutaj wyczuwa się nastrój dużej swobody. Fakt socjologiczny, że nie ma różniczkowania klas, wpływa na to, że nie ma powodów do różnicy zdań, widzi się zgodność co do zasadniczych kierunków.

Interesowałem się również sztuką. Nie jest może właściwe z mojej strony oświadczenie, że sztuka jest mniej ważna niż technika i inne dziedziny życia. Na temat sztuki dyskusji jest w Moskwie wiele i są rozmaite zdania. Miewałem tam różne odczyty. Kiedy mówiłem o tym, że u nas w Polsce niedostatecznie znamy Simonowa, to jedni dali po poznania, że nie ma czego żałować, inni zaś stwierdzili konieczność zapoznania się Polaków z Simonowem.

W dziedzinie sztuki wre tam intensywna praca. Lansuje się tam w dużym stopniu sztukę ludową, dąży do tego, by stworzyć jak najwięcej rodzajów twórczości, żeby nawiązywać do historycznej przeszłości. W sztukach historycznych dbają nawet o wyrażenie zewnętrzznego blasku, odpowiadającego danej epoce, na podstawie studiów kultury tych czasów. Teatr Kukiełkowy Obrazcowa miesza z błotem te tendencje.

Również i w innych dziedzinach widzi się poważne różnice zdań. Są to wszystko jednak sprawy nie dotyczące zasadniczego toru gospodarki wewnętrznej, polityki zagranicznej oraz polityki narodowościowej wewnątrz kraju.

To, co tam się w oczy rzuca, to rzeczywisty demokratyzm. Nie dotyczy to tylko techniki życia, ale najważniejsze jest to, że człowiek się zmienił i przekształcił.

St. Żółkiewski

Kongres w Sofii

(Wrażenia z pobytu w Bułgarii członków T-wa Przyjaźni
Polsko - Radzieckiej)

Droga Warszawa-Sofia, wedle danych umieszczonych na biletach kolejowych, wynosi 2112 kilometrów.

Bułgaria więc — to kraj daleki, a mimo to tak przecież bliski. Tę bliskość odczuła polska delegacja na Kongres Związku Towarzystw Przyjaźni Bułgarsko-Radzieckiej od pierwszej chwili swego pobytu na bułgarskiej ziemi.

Nie byliśmy oficjalną państwową delegacją. Gdy w dniu 23 listopada 1946 r. przybyliśmy do Sofii, oczekiwały nas tłumy ludzi, co było zupełną niespodzianką.

Powitała nas na dworcu piękną polszczyzną wybitna bułgarska poetka D. Gabe, która przedstawiła nas p. Dymitrowej, małżonce wielkiego Bułgara, Jerzego Dymitrowa.

Dźwięki hymnu polskiego na sofijskim dworcu, manifestacje tysięcy ludzi na cześć Polski raz jeszcze przekonały nas o sile słowiańskiego ruchu, który przebiega przez Związek Radziecki, Polskę, Jugosławię, Czechosłowację i Bułgarię, nie pytając o paszporty i wizy.

Tegoż dnia w przeddzień Kongresu zawieziono nas na plac, na którym odbyć się miała manifestacja kongresowa. Nie sposób było dostać się do trybuny. Znalazła sposób jednak prowadząca nas młoda Bułgarka, której oświadczenie, iż jesteśmy delegacją polską sprawiło, że tłumy nas momentalnie przepuściły. Na trybunie zjawił się Jerzy Dymitrow. Miłość narodu dla swego wielkiego wodza ujawniła się z całą siłą w tej niezapomnianej manifestacji, w której brało udział ponad 60 tysięcy ludzi.

Gdy rozdzwoniły się dzwony soboru Aleksandra Newskiego, będącego cudem architektury, nastrój stał się szczególnie podniosły. Obrady Kongresu rozpoczęły się 24 listopada w Narodowym Teatrze, udekorowanym



Delegacja T-wa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w otoczeniu delegacji zagranicznych, oraz czołowych działaczy T-wa Przyjaźni Bułgarsko - Radzieckiej na Kongresie w Sofii.

flagami wszystkich krajów słowiańskich.

Ilość zgromadzonych — około dwu tysięcy osób.

Obecni są: prezydent Kolarow, premier Dymitrow, szereg ministrów, ponadto minister pełnomocny Polski p. Zalewski i minister pełnomocny Bułgarii w Warszawie p. Tagaroff.

Do honorowego prezydium powołano kierowników państw słowiańskich, w ich liczbie i ob. Prezydenta Bieruta.

Przy stole prezydialnym zasiadli: Dymitrow, przedstawiciele Związku Radzieckiego, czołowi działacze społeczni, Egzard Stefan, głowa kościoła prawosławnego w Bułgarii, delegacje zagraniczne.

Delegacje: radziecka, polska i rumuńska witają Kongres. Przemówienie polskiego delegata wywołuje żywiołową manifestację na cześć Polski.

W toku obrad temperatura uczuć podnosi się.

Zasadniczy referat ideowo-organizacyjny wygłosił prof. Teodor Pawłow, akademik, wybitny bułgarski uczyony i znany

działacz społeczny. Tradycje przyjaźni między Bułgarią a Rosją są stare, więź kulturalna głęboka, podobieństwo języków znaczne.

Bułgarzy wyzwolenie swe po 5 wiekach tureckiej niewoli zawdzięczają Rosji. Rzecz oczywista, że wydarzenia lat ostatnich tę przyjaźń znacznie pogłębiły. Stąd określa prof. Pawłow Związek Towarzystw Przyjaźni Bułgarsko - Radzieckiej jako prawdziwie masową, prawdziwie narodową organizację kulturalno-oświatową, opartą na demokratycznych zasadach. Związek ten od maja 1946 r. do dni Kongresu z niewielkiej organizacji, liczącej 30 tysięcy, przekształcił się w organizację 300-tysięcy ludzi, a prof. Pawłow stwierdza, iż w najbliższym czasie winien stać się organizacją milionową (za ludnienie Bułgarii — ponad 6 milionów).

Związek Towarzystw Przyjaźni Bułgarsko-Radzieckiej zapuścił głęboko korzenie, tkwi w narodzie, ma za sobą całą niemal inteligencję, której kwiat stanowią czynni aktywiści.

W imieniu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przemówił A. Wendel, który m. in. powiedział: — „Gdy nad narodami słowiańskimi zawisła śmiertelna groźba faszyzmu, wywodząca się od Niemiec, z ZSRR — Moskwy szedł potężny zew, wzywający do walk o wolność

Ta sama Czerwona Armia wyzwoliła historyczną Sofię, stolicę starej kultury Bułgarskiego narodu, co zburzoną doszczętnie, lecz dumną i nieugiętą Warszawę.

Ta sama Czerwona Armia przyniosła wolność pięknej, złotej czeskiej Pradze, co i Belgradowi, stolicy najśmielszego narodu Jugosłowiańskiego, narodu bohaterkiej partyzantki. Widowym tego znakiem są licznie rozsiane po naszych krajach mogiły czerwonarmistów, co w walce za naszą i Waszą wolność złożyli swe życie w ofierze.

Te same triumfalne saluty rozlegały się na Czerwonym Placu w Moskwie, gdy wyzwalano miasta rosyjskie, ukraińskie czy białoruskie, co i wówczas gdy przepędzano Niemców z miast polskich czy bułgarskich, jugosłowiańskich czy czeskich.

Doświadczenia surowej wojny nie mogą iść i nie pójść na marne. W wyniku zwycięstwa kultury, postępu i ludzkości nad barbarzyństwem, ciemnotą i niewolą faszyzmu odrodził się świat, odnalazł niejako sam siebie, uświadomił sobie błędy przeszłości i zrozumiał którą prowadzi droga ku lepszemu jutru.

Tym niewątpliwie tłumaczy się fakt, że we wszystkich państwach Słowiańskich doszły do władzy młode siły, które w nieubłaganej walce z najeźdźcą nie zapomniały i o walce ze wstecznymi siłami rodzimymi.

Prawdziwy renesans Słowiańszczyzny polega na tym, że narody Słowiańskie wprowadzają u siebie nowy ustrój społeczny ludowej demokracji, ustrój sprawiedliwości społecznej, ustrój płynący z zamiłowania do wolności, z poczucia niezależnienia się nie tylko od czyhających na ich niepodległość Niemców, ale także od angielskich czy amerykańskich potentatów finansowych.

Pracują kopalnie węgla, dy- mią kominy hut, ruszyły wszystkie ocalałe z wojny fabryki. w wyniku czego poziom produkcji zbliża się do przedwojennej.

Reformy społeczne wyzwoliły uspięione siły polskiego ludu pracującego, dźwigającego swą młodą republikę ludową. Szybki proces odbudowy jest ściśle związany z pomocą okazaną Polsce przez Związek Radziecki, co zwłaszcza ma zastosowanie w odniesieniu do zburzonej Warszawy, która mimo zniszczeń, ocenianych na 85%, jest półmilionową stolicą, tętniącą życiem.

Generalissimus Stalin na przyjęciu delegacji Warszawy, jesienią 1944 r. oświadczył: „Sojusz narodów słowiańskich — to nie carski wielkomocarstwowy pansławizm, to sojusz równych słowiańskich państw. Związek Radziecki stoi na straży takiego właśnie sojuszu“.

Ufni w te słowa Marszałka Stalina, niezawodnego przyjaciela polskiego narodu, krzewić będziemy ten sojusz, kultywować będziemy przyjaźń polsko-radziecką, umacniać będziemy wspólnotę słowiańską zarówno w stosunkach politycznych, gospodarczych, jak i kulturalnych.

W dyskusji występowali robotnicy i nauczyciele, górale z Rodopi i studenci z Sofii, żołnierzy i pop. Znamienne było gorące przemówienie popa Jerzego Bogdanowa.

Problemy nam bliskie i znane: organizowanie świetlic, sprawy wydawnicze, wycieczki do Związku Radzieckiego, sprowadzenie literatury.

Delegacja nasza przeżyła w Bułgarii prawdziwie podniosłe chwile. Byliśmy na przyjęciu u prezydenta Kolarowa. Zetknęliśmy się dwukrotnie z Jerzym Dymitrowem, twórcą Ojczyźnianego Frontu, legendarnym bohaterem lipskiego procesu, nieustraszonym bojownikiem o demokrację, płomiennym heroldem robotniczej sprawy, nieodrodnym synem swego narodu, który rozślawił imię Bułgarii po świecie. Postać Dymitrowa to jeszcze jeden dowód, że prawdziwa wielkość idzie w parze z prawdziwą prostotą.

Szczególnie ciekawy był wieczór urządzony w Związku

Towarzystwa Przyjaźni Bułgarsko-Radzieckiej. Tu w intymnej atmosferze w wolnych od szumnych słów szczerych wypowiedziach powiedziano wiele. Poeta radziecki Twardowski mówił z uznaniem o kulturze bułgarskiej i jej osiągnięciach, stwierdzając, że o kulturalnych wartościach narodu nie decyduje powierzchnia kraju, czy liczba jego ludności, bo „kultury nie mierzy się na arszyn, czy metry“.

Przedstawiciel polskiej delegacji, analizując sprawę tak szybkiego nawiązania przyjaźni z Bułgarami, stwierdził, że ta przyjaźń wyrasta nie tylko ze wspólnego pnia słowiańskiego. lecz, że to nowa rozwojowa droga demokracji wiąże te narody, a cementuje je ponadto wspólna przyjaźń dla Związku Radzieckiego.

W sprawozdaniu niniejszym rejestrujemy fakty i wrażenia. Ale to oczywiście nie reasumuje wszystkiego.

Poznaliśmy Bułgarski naród. prosty i serdeczny, gościnnie, twórczy, prawdziwie demokratyczny i kochający Związek Radziecki, Polskę i całą Słowiańszczyznę.

Wracamy bogatsi nie tylko o wrażenia, lecz i o zadzierzgnięcie cennych węzłów przyjaźni z Bułgarami.

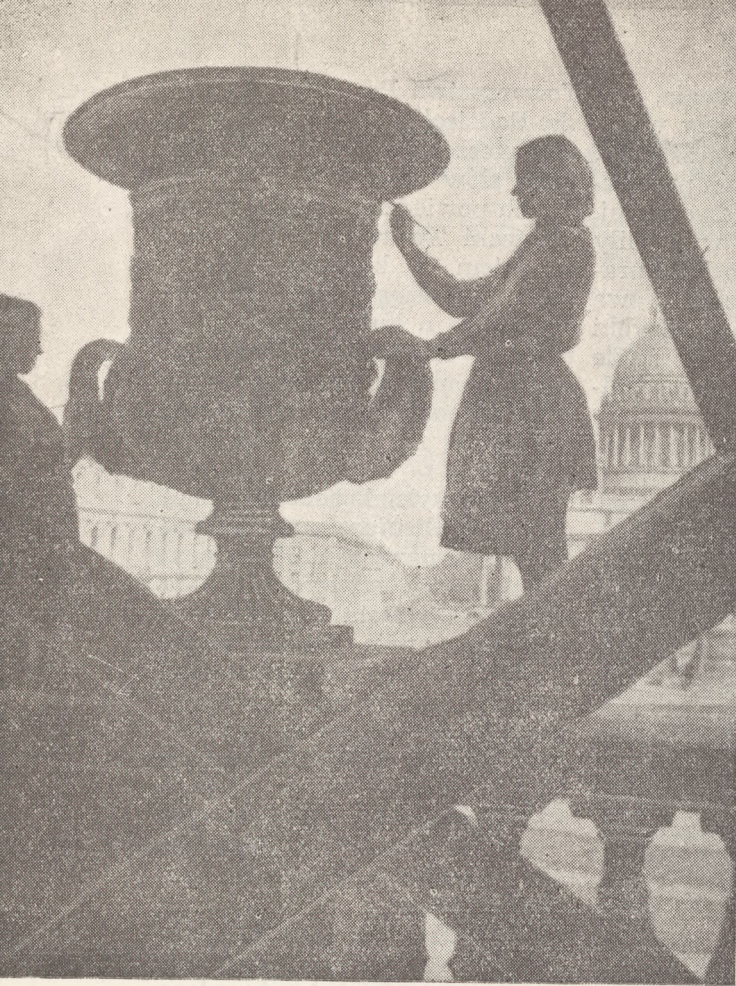
Piotr Metera i Adam Wendel.

SUKCES FILMU „PRZYSIĘGA“ W BUŁGARII

Znakomity radziecki film „Przysięga“ (Kłątwa) z życia Józefa Stalina cieszy się w Bułgarii nieomal takim samym uznaniem i powodzeniem jak i w Związku Radzieckim. W Sofii, aby umożliwić obejrzenie tego filmu tysiącom widzów, musiano go w ciągu kilku tygodni wyświetlać jednocześnie w trzech największych kinoteatrach stolicy.

„ZA RADZIECKĄ OJCZYZNĘ“

Pod tym tytułem komitet obywateli radzieckich w Bułgarii wydaje od 5 listopada w Sofii własny tygodnik.



Mieszkańki Leningradu przywracają miastu jego dawne piękno.

Piękno Leningradu

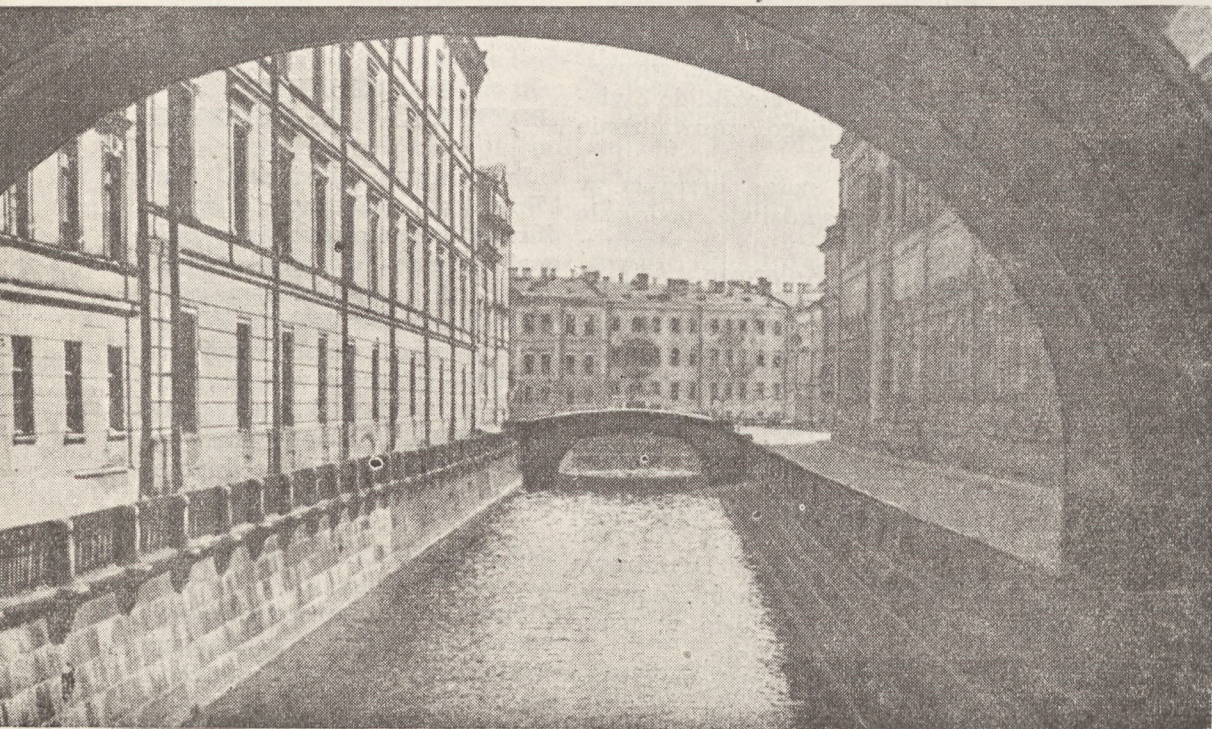
Leningrad, obok Stalingradu, symbol bohaterstwa i niezłomnej woli ludzi radzieckich. Leningrad — najprzedziwniejsze miasto świata, wolą ludzką wyczarowane z bagien pustynnego wybrzeża, wolą ludzką przeistoczone w cud architektoniczny i... niezdobytą fortecę.

Zrozumieć Leningrad, zrozumieć jego historię i jego piękno to znaczy — zrozumieć Związek Radziecki, jego budowniczych i jego obrońców.

Leningrad — to nieśmiertelne dzieło rosyjskiego geniuszu, jedno z najpiękniejszych a jednocześnie najmłodsze stołeczne miasto Europy.

Założony w czasie, gdy inne stolice Europy „pokrywała patyna wieków“, wchłonął w siebie nagromadzoną przez stulecia twórczą potęgę wielkiego narodu, który być może podówczas poraz pierwszy uświadomił sobie czymby mógł być, gdyby nauczono go realizacji wielkich celów. Tym, który mu taki wielki cel poraz pierwszy wskazał, był Piotr I. który w 1703 r. postanowił zbudować u ujścia Newy nad Fińską zatoką stolicę — „okno na świat“. Nad samym brzegiem rzeki ułożył na krzyż dwa

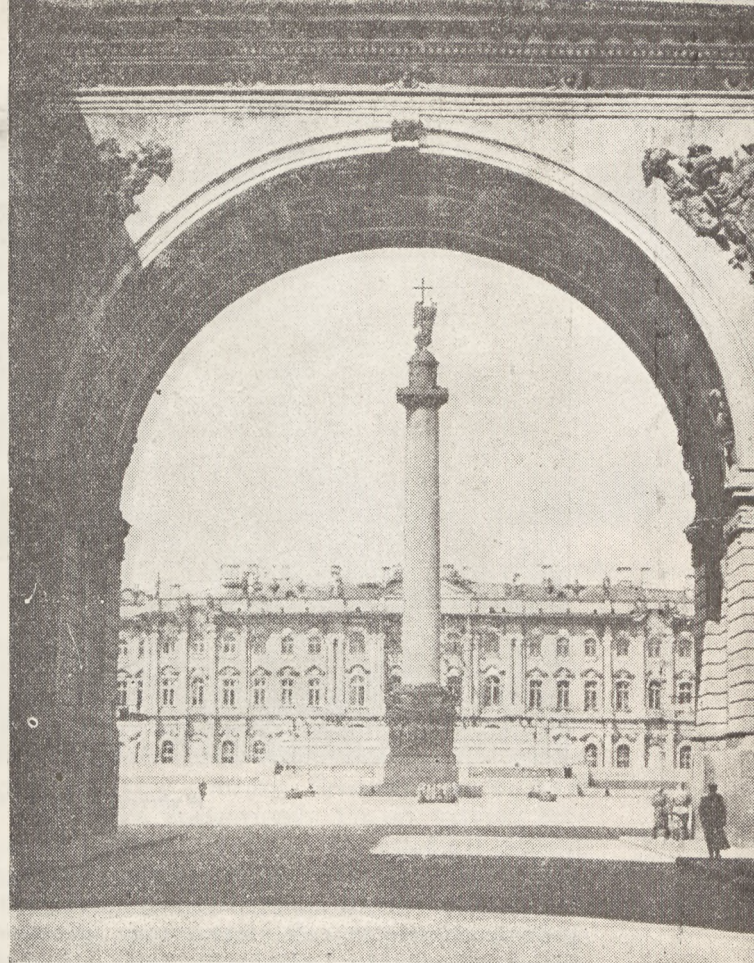
Kanał Zimowy.



kawałki darniny, które własnoręcznie wyciął żołnierskim bagnetem. Było w tym coś z symbolu — ta darnina wycięta żołnierskim bagnetem. Symbolu potwierdzonego przez historię naszych dni. Na miejscu tej darniny stanął sobór Piotra i Pawła. Potem Piotr rozkazał związać wierzchołki dwóch brzoź — oto jak powstała pierwsza brama przyszłego miasta — bohatera. Na tych prowizorycznych wrotach — tak mówi piękna legenda — usiadł orzeł. Piotr uznał ten fakt za pomyślną wróżbę. Uznał — słusznie. Orle bowiem serca mają obywatele Leningradu, najdzielniejsi chorążowie Wielkiej Październikowej Rewolucji, która wskazała narodowi rosyjskiemu wielkie cele, najwspanialsii obrońcy miasta i wielkich celów swej ojczyzny.

Szybko rosło miasto nad brzegami kapryśnej Nevy. Rosło w piękne, symetryczne kształty. Cudzoziemcy, przyjeżdżający do dalekiej północnej stolicy, po której niedźwiedzie miały spacerować, nie mogli się nadziwić pięknu Sankt — Petersburga. Wspaniałe gmachy otaczały szerokie place i równe prospekty — ulice. Do placu Senatorskiego biegły główne magistrale miasta i trzy jego najważniejsze perspektywy, których promienie schodzą się w tym miejscu w jednym punkcie — w gmachu Admiralicji — jednej z najstarszych budowli miasta, zaprojektowanej przez genialnego architekta, Ariana Zacharowa.

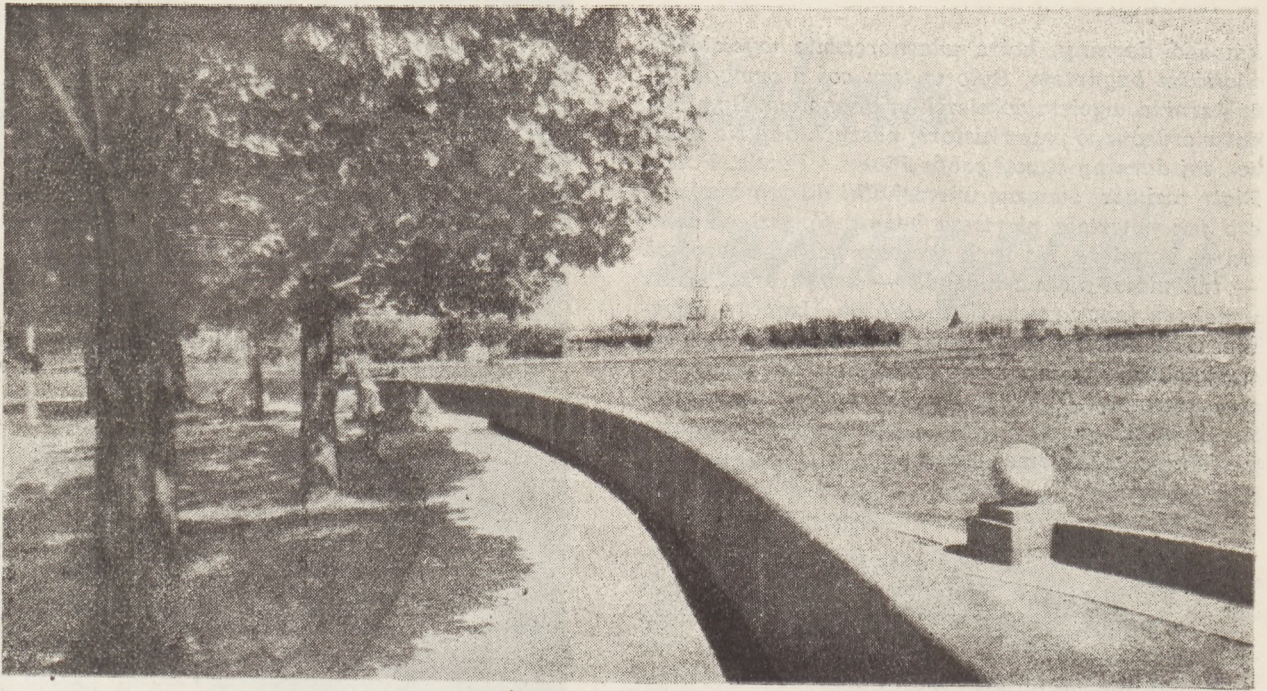
W tej stolicy północnej, opromienionej srebrzystą poświatą białych nocy, znalazły przybytek muzy sztuki i nauki. Galerie obrazów, słynny Ermitaż, biblioteki przebogate zasłynęły wkrótce na cały świat. Piękno ducha i kultury rosyjskiej skupiało w swej nadmorskiej stolicy swoje najwspanialsze



Kolumna Aleksandryjska.

Kanał im. Gribojedowa.





Wybrzeże Newy. W głębi twierdza Pietropawłowska.

promienie. Być może właśnie dlatego proletariat tego miasta północy najintensywniej odczuwał swą godność człowieczą, całe niezmiernie, nieocenione piękno tej godności. I dlatego być może pośród mieszkańców tego miasta wyrastali najwspanialsii bojownicy o godność ludzką, która jest wolnością!

Jeśli więc mówimy o pięknie Leningradu, to nie możemy mówić tylko o kształcie jego architektonicznej struktury. Musimy przede wszystkim mówić o pięknie jego historii, o jego ludziach, o jego znaczeniu w dziejach postępu wolnej myśli ludzkiej. Wtedy dopiero naprawdę będziemy mówili o pięknie Leningradu.

Przeszły lata walk rewolucyjnych. Przeszły dni grozy — walki z krzyżackim najeźdźcą, łakomym na słowiańskie ziemie i wolność słowiańską. Leningrad odbudowuje się. To znaczy, że w odbudowie miasta biorą udział dostawnie wszyscy mieszkańcy. Każdy Leningradczyk swym trudem wskrzesza życie i piękno swego miasta. I dlatego dziś Leningrad jest stokrotnie piękniejszy. Wzbogacony został bowiem o całe piękno ludzkiego poświęcenia, ofiarnej miłości — jedynie żywej i prawdziwej, bo właśnie ofiarnej.

Największe to, być może, piękno Leningradu, to właśnie żywa twórcza miłość.

L. R.

M. TICHONOW

Zima 1941 r. w Leningradzie

29 stycznia 1944 r. Leningrad po trzyletnim oblężeniu był całkowicie wolny. Znakomity pisarz radziecki M. Tichonow pisze o tym dniu... „Złotymi literami będzie zapisana ta data w historii Leningradu”. Lecz zanim ten dzień nastąpił minęło wiele straszliwych dni grozy, cierpienia, walki i bohaterstwa. O dniach tych mówi opowieść tegoż autora p. t. „Bohaterski Leningrad” z której kilka cenniejszych wyjątków poniżej przytaczamy.

Zaczęła się w blokowanym Leningradzie niezapomniana, wstrząsająca ogromem bohaterstwa, zima 1941 — 42 r. Kronikarz dni, które przyjdą, znajdzie słowa, które oddadzą tę wzniosłość i bohaterstwo, jakie złożyło wielkie miasto na ołtarzu walki o zwycięstwo. Towarzysz Żdanow w swym wystąpieniu na sesji Rady Najwyższej ZSRR powiedział: „Leningradzycy musieli znaleźć w sobie siłę i kunszt, by umieć poradzić sobie z najbardziej nieprzewidywanymi i niezwy-

kłymi trudnościami, z nowymi zadaniami, które rodziły się w czasie walki”. Wobec niecierpiących zwłoki zadań niesienia pomocy dla frontu, wytrysnęła niby źródło inicjatywa pracowników przemysłu leningradzkiego.

W najważniejszych fabrykach wojskowych nie przerywano pracy nawet w te dni, kiedy w Leningradzie było szczególnie ciężko, nie starczało paliwa i elektryczności; brak żywności nadszarpywał ludzkie siły.

I tylko zahartowani jak stal leningradzcy — ludzie o żelaznej woli i wytrzymałości, tylko oni potrafili pracować we dnie i w nocy, pracować w obłożonym mieście, pod nieustającym ostrzałem, przy głodowych racjach żywnościowych, pracować w warunkach leningradzkiej zimy. I oni pracowali. Wykazali najwyższy kunszt, pogardę śmierci, nie zawiedli zaufania, godni wysokiego miana dziedzicznego proletariatu leningradzkiego.

Z dnia na dzień życie w mieście stawało się coraz trudniejsze. Racje żywnościowe były skąpe do ostateczności. Nie dowożono prowiantu ani opału. Pomimo maksymalnej oszczędności, zapasy paliwa topniały z dnia na dzień. Był okres, kiedy część ludności, urzędnicy i ci, którzy byli na utrzymaniu, otrzymywali po 125 gramów chleba z trzynastoprocentową domieszką. Zaczął się głód. Przyszedł wraz z nim szkorbut i dystrofia. Ostrzeliwanie stało się częste aż do znudzenia.

Trudności piętrzyły się. Nikt nie utyskiwał. Surowi stali się ludzie. Wszystko stało się zrozumiałe i proste. Wróg zamierza złamać miasto głodem — miasto złamać się nie da.

Nieustannie trwała praca. Tramwaje nie kursowały, gdyż nie starczało prądu. Ludzie przechodzili olbrzymie przestrzenie — do 15 — 18 kilometrów. Nie było światła — szykowano kaganki. Nie było opału — zaczęto rozbierać stare drewniane domy. Nie było transportu — chleb do spółdzielni przywożono na ręcznych saneczkach.

Ponure miasto trwało w swym majestacie. Stały wśród zasp śnieżnych zlodowaciałe samochody, tramwaje, trolejbusy, sznury ludzi ciągnęły ulicami w kierunku Newy, schodziły po wodę do przerebli, dzwoniąc kubłami i bańkami. Wodociągi nie działały.

Okna były zabite dyktą. Ściany mieszkań pokrywały, lśniące jak atlas, śnieżne smugi. Życie ludzi było niewymownie ciężkie. Wielu umierało z wycieńczenia. Nie dążono grzebać umarłych, ryto wielkie bratnie mogiły i składano w nich zwłoki, jak na polu walki. Ale cały Leningrad był polem walki i, podobnie, jak żołnierze na posterunku, umierali leningradzcy przy maszynach, podczas pracy dla frontu.

Unosiły się nad miastem płomienie pożarów, których nie było czym gasić — nie było wody. Gaszono je, zasypując śniegiem, zarzucając ogień żelaznymi belkami i żelastwem, urządzono lodowate przeciągi, które tłumiały płomienie. Mimo to, w mieście pulsowało życie. Pracowali przy kagankach uczeni, pisali referaty naukowe, studenci przygotowywali się do egzaminów, artyści rysowali plakaty, kompozytorzy tworzyli utwory muzyczne. Nic nie mogło rozbić woli leningradczyków, twórczego ducha, niezłomnej energii.

Z inicjatywy tow. Zdanowa rozpoczęto prace nad przeprowadzeniem drogi lodowej przez jezioro Ładoga.

Po tej trasie otrzymywał Leningrad codziennie 7 — 8 tysięcy tonn zapasów żywności i amu-



Leningrad walczy. — Na Newskim Prospekie po bombardowaniu.

nicji, a z Leningradu codziennie ewakuowano 5 — 6 tysięcy mieszkańców i wielką ilość sprzętu fabrycznego.

Trasę tę ostrzeliwano i bombardowano. Zasypywały ją śnieżne zawieje, srożyły się okrutne ładoskie wiatry i mrozy. Pracować trzeba było w warunkach potwornych. Po tej jedynej drodze szła jednak żywność dla miasta i dlatego nazwano ją „Drogą życia“.

W najcięższe dni leningradzcy wiedzieli, że o nich nie zapomniano. Znosili niezmordowanie wszystkie trudności, gdyż żyła w ich sercach pewność ostatecznego zwycięstwa zespolona z głęboką wdzięcznością dla wszystkich narodów Związku Radzieckiego, narodów, walczących pod murami miasta. Stalinowska troska o Leningrad budziła w duszach leningradczyków nowy przypływ męstwa i leningradzcy pracowali nie tylko dla swego frontu, lecz wysyłali swą produkcję wszędzie tam, gdzie była ona potrzebna. W czasie klęski Niemców pod Moskwą potrafili wykonać i przerzucić na samolotach, za granicę Leningradu — setki dział, moździerzy, automatów i innej broni. Mają w swym archiwum obrotu historyczną depezę, podpisaną przez marszałka Żukowa: „Leningrad, towarzyszowi Zdanowowi. Dziękuję leningradczykom za pomoc udzieloną moskwiaczom w walce z krwiożerczymi hitlerowcami“.

W czasie tych dni, kiedy przebijano Drogę Życia, zrodził się na froncie ruch mścicieli snajprów. Stał na czele tego ruchu dziewiętnastoletni młodzieniec, komsomolec Teodozjusz Smolaczkow. Niedługo sążone mu było bić wrogów, a jednak 126 kulami zabił 125 hitlerowców.

Niemcy, zaskoczeni najsurowszą zimą, pozbawieni zimowej odzieży, utraciwszy zapas bojowy jesiennych walk, siedzieli, zarywszy się głęboko w ziemi, i z trudem pełnili służbę bojową. Niezależnie od tego snajprzy nie pozwalali im unieść głowy nad okopem. Niemcy przestali chodzić wyprostowani. Snajprzy zmusili ich do tego, że pełzali na czworakach. Niezachwianie pewna była obrona wielkiego miasta, chociaż otoczył je bandycki i uzbrojony obóz. Leningrad oczekiwał cierpliwie zmian i zmiany te przyszły.

N. A. Niekrasow, poeta-demokrata

**...Idź w ogień walki za Ojczyznę
Za przekonania i za miłość,
Idź, giń bez skargi, a świat**

Żeś nie napróżno zmarł, bo

Jest dzieło w krwi skąpane

przyzna

trwałe

chwale.

Poeta wzywa do walki rewolucyjnej. Tym poetą był N. A. Niekrasow, a tymi, których wzywał do walki byli rosyjscy robotnicy, chłopci i rewolucyjna inteligencja. Wezwanie poety rozlegało się w umysłach i sercach rosyjskich demokratów w okresie ponurej nocy reakcyjnej, w latach sześćdziesiątych ub. stulecia.

Trzeba było mieć nielada charakter, wolę, odwagę i wielką miłość ludu oraz udręczonej despotyzmem carów ojczyzny, aby w owych czasach talent poetycki oddać walce o sprawiedliwość społeczną. Niekrasow był, nie tylko świetnym poetą, ale co nie zawsze idzie w parze z talentem artystycznym, był wspólnym człowiekiem a łączył z uzdolnieniami poetyckimi wysokiej rangi wielkie zalety umysłu i charakteru.

Urodzony w miasteczku Józwinie w Winnickim powiecie, Podolskiej Gubernii 4 grudnia 1821 roku, jako syn oficera piechoty, Nikołaj Aleksiejewicz Niekrasow wczesnie zetknął się z niedolą rosyjskiego ludu. Gdy miał trzy lata, ojciec jego przeniesiony do rezerwy, zamieszkał w rodzinnym majątku Greszniewie, w Jarosławskiej Gubernii. Otoczyła małego Nikołaja nadwołżańska przyroda, budząc w sercu chłopiecym miłość do swego czaru, miłość, której Niekrasow pozostał wierny przez całe życie. Ale jednocześnie zetknął się tam chłopiec z ludem a spostrzegawczy umysł ułatwił mu zrozumienie niedoli w jakiej lud rosyjski podówczas wegetował.

Swoje spostrzeżenia, troski i marzenia młodości Niekrasow wcześniej przelewał na papier. Jeszcze jako uczeń jarosławskie-

go gimnazjum rozpoczyna uprawiać poetyckie rzemiosło, które zdradza w życiu późniejszym tylko na rzecz dziennikarstwa.

O innej, nie literackiej i nie dziennikarskiej karierze, marzył dla swego syna oficer armii carskiej i właściciel majątku nad Wołgą.

Gdy Nikołaj ukończył gimnazjum w Jarosławiu ojciec wysłał go do Petersburga do wyższej szkoły wojskowej. Syn nie wykonał woli ojca. Wstąpił na uniwersytet. Ojciec, pragnąc krnąbrne dziecko zmusić do posłuszeństwa „świętej woli rodzicielskiej“, odmówił mu pomocy na studia uniwersyteckie. Lecz młody Niekrasow nie załamał się i nie sprzeniewierzył się swemu powołaniu. Nie chciał być jednym z narzędzi tyranii. Wolał niedostatek, niż mundur oficera carskiej armii.

Lata walki z biedą zahartowały jego wolę, pogłębiły znajomość ówczesnej rosyjskiej rzeczywistości, którą tworzyło samoderżawie, tyrania, sprzedajność i serwilizm carskich urzędników, nędza i ciemnota szerokich warstw ludowych i walka garstki postępowej inteligencji z bezduszną maszyną caryzmu. W walce z własną biedą, wyzbył się szybko Niekrasow naluotu wpływów poezji romantycznej, której odblask znajdujemy w tomie jego młodzieńczych wierszy — „Marzenia i dźwięki“ i szybko staje się poetą — społecznikiem, poetą — demokratą, walczącym słowem poetyckim i całym życiem o wyzwolenie ludu z ciemnoty, z nędzy, z ucisku możnych.

Nędza i ucisk ludu były jednakowe na wsi i w mieście. Na wsi uciskali pańszczyźnianych chłopów obszarnicy, ich urzędnicy i urzędnicy cara, w mieście biedota była pośmiewiskiem dworzan, carskich urzędników, kapitalistów i kupców. Niekrasow poeta staje się obrońcą wyzyskiwanych. Sam Niekrasow charakteryzuje najładniej lata

swego dzieciństwa i młodości, które zdecydowały o tej roli, jaką odegrał w życiu narodu rosyjskiego i o stanowisku jakie zajął w literaturze rosyjskiej: — stanowisku bezkompromisowego a wielkiego talentem, sercem i rozumem poety - demokraty...

...Ucisk fatalny był losem lat dzieciennych.

A nieustanna walka — mej młodości losem.

Ten los, który towarzyszył poecie od kołyski, przyczynił się jednak do tego, że w przeciągu kilku dziesięcioleci Niekrasow uzyskał „rząd dusz i umysłów“ w rosyjskim społeczeństwie. Stał się istotnym kierownikiem duchowym rosyjskiej literatury. Jego utwory ożywiały pragnienie walki wśród postępowej inteligencji, nieciły zapał i wiarę w słuszność sprawy rewolucyjnej, ratowały życie rosyjskie wspólnie z dziełami Hercena i innych myślicieli—rewolucjonistów przed zatonięciem w bagnie kłamstwa, fałszu i serwilizmu, w jakim grzęzły t. zw. sfery oficjalne i wyznawcy oficjalnych, rządowych „ideałów“ samodzierżawia. Niekrasow zbyt jednak dosłownie odczuwał krzywdę ludu, zbyt oczywistym był dla niego fałsz carskich manifestów o „wyzwoleniu“ chłopów z pańszczyzny, nazbyt czynną posiadał naturę, aby mógł poprzestać na walce sugestywnym słowem poetyckim, na artystycznych, głęboko przeżytych, plastycznych opisach niedoli rosyjskiego ludu.

Temperament i poczucie obowiązku zaprowadziły go do szeregów czynnych działaczy, do szeregów postępowego dziennikarstwa. Przez wiele lat był Niekrasow redaktorem czasopisma „Sowremiennik“ a praca redakcyjna tak go pochłaniała „że nie miał nawet czasu na pisanie wierszy“, jak się niejednokrotnie skarżył. Zresztą wiersze jego były srogo cenzurowane i tylko nieliczne ukazywały się w druku.

Nie chcąc zmieniać demokratycznego kierunku swej poetyckiej twórczości Niekrasow wolał nie pisać wogóle, siły swe i energię poświęcając niejednokrotnie przez dłuższe okresy całkowicie pracy redaktorskiej i publicystycznej. Po roku 1850 współpraca Niekrasowa z Czernyszewskim i Dobrolubowym uczyniła z „Sowremiennika“ bojowy organ rewolucyjnej demokracji. W wiele lat później, w 1888 r. Czernyszewski, pisząc o swej współpracy z Niekrasowym, powiedział m. innymi — „Niekrasow był moim dobroczyńcą. Tylko dzięki jego wielkiemu umysłowi, wysokiemu dostojeństwu jego duszy i niezłomnej stałości charakteru mogłem pisać tak właśnie, jak pisałem Dobrze służyłem swej ojczyźnie i mam prawo tak powiedzieć; lecz wszystkie moje zasługi wobec ojczyzny — są to zasługi Niekrasowa“. To świadectwo wielkiego rewolucjonisty stanowi najpiękniejszy pomnik, jaki współcześni wzniesli Niekrasowowi.

Lata walki, jaką było całe życie poety, nie złamały go nigdy. Pismo zostało w 1862 r. czasowo zawieszane. Niekrasowa otaczała nienawiść reakcji; wrogowie rozprzestrzeniaли o nim wstrętne plotki, jakoby zmienił swe przekonania. Lecz poeta trwał, walczył, wznowił czasopismo, w którym rozpoczął druk swej powieści „Co robić“, w której rozwinął dla inteligencji postępowej program walki. W 1866 r. po zamachu na cara Aleksandra II reakcja szalała. Czasopismo Niekrasowa zostało zamknięte na zawsze „na skutek wykazywanego oddawna jego szkodliwego kierunku“.

Lecz właśnie w te lata ciężkiej walki poetycka twórczość Niekrasowa stała się najbardziej popularną, ponieważ wyrażała najistotniejsze pragnienia i potrzeby ludu rosyjskiego, a nadto wypowiadała poglądy czolowych postępowych odłamów społeczeństwa. Współpracownik i przyjaciel Niekrasowa, Dobrolubow, nazwał go — „najbardziej ulubionym poetą rosyjskim, przedstawicielem dobrych początków (zasad) w rosyjskiej poezji, jedynym poetą w któ-



Portret N. A. Niekrasowa pędzla I. Kramskiego (Galeria Tretjakowska).

rym podówczas było życie i siła“.

Czernyszewski powiedział, że „istotę sztuki stanowi odtwarzanie rzeczywistości“. Niekrasow w swoich utworach odtwarzał ówczesną rosyjską rzeczywistość w taki sposób, że poezja jego stała się trwałym pomnikiem owej epoki niedoli ludu, straszliwej biedy rosyjskiego chłopca. Do najznakomitszych utworów Niekrasowa należy poemat „Komu na Rusi dobrze żyć“ ostatnio przetłumaczony na język bułgarski przez A. Żarowa, S. Rusakijewa i G. Weselinową, „Rosyjskie kobiety“, „Dziadek“, „Niedawne czasy“, „Poeta i obywatel“, „Bielński“ i wiele innych pomniejszych wierszy,

które stały się jakgdyby bojowymi sztandarami rosyjskiej inteligencji postępowej. W swej twórczości poetyckiej Niekrasow rozmyśla nad ziemią ojczystą, nad jej tragicznym losem i nad jej jedynym na świecie pięknem. Ideałem jego jest wolna ojczyzna. Wolna od tyranii wielkich i małych despotów, od wyzysku i płynącej z niego nędzy, która zżerała siły pracowitego, dobrego a uzdolnionego ludu rosyjskiego. Niekrasow był patriotą w najpiękniejszym, współczesnym tego słowa znaczeniu. Nie patriotą na oficjalne galówki, lecz patriotą, który w wyzwoleniu narodu z jarzma widział istotne dobro i przyszłość ojczyzny. Wykazywał w swej

twórczości, że miłość ojczyzny jest organicznie powiązana z walką o wyzwolenie narodu z jarzma tyranii i wyzysku.

Dlatego właśnie dziś wolny od tyranii i wyzysku naród rosyjski czci poetę-demokratę Nikołaja Niekrasowa jako jednego z największych synów ojczyzny, tego, który jej przepowiedział piękną przyszłość, w której nie będzie burlaków nad Wołgą, w której zostaną z rosyjskiej ziemi raz na zawsze starte

wszelkie ślady ludzkiej niewoli. Niekrasow zmarł 8 stycznia 1878 r. po życiu spędzonym w nieustannym trudzie i walce, złożony ciężką chorobą, która go przez dwa ostatnie lata przykuwała do łóżka. Pozostawił po sobie szczerzy żal współczesnych, a żal ten przeistoczył się w sławę, jaką dziś imię poety otoczone jest w całym Związku Radzieckim. W grudniu ub. roku narody ZSRR obchodziły uroczyste 125-lecie jego naro-

dzin, a wybitni krytycy i literaci rosyjscy zwrócili ponownie uwagę na nieprzemijającą wartość jego poezji, w której troska i myśl demokracji - społecznika na skrzydłach piękna unosi się nad rozległą ziemią rosyjską, by objąć jej całe życie, by dostrzec każde serce, potrzebujące pokrzepienia, by nie uronić ani jednej łzy, by dojrzeć przyszłość w której... „zastępy wstaną nieprzeliczone a siła będzie w nich — nieskruszona“.

B. GÓRA

Demokraci Rosyjscy w Powstaniu Styczniowym

Powstanie styczniowe było walką narodu polskiego przeciwko carskiej przemocy. Nie zawsze jednak pamiętamy o tym, że w tej walce z caratem ramię w ramię z patriotami polskimi stali demokraci rosyjscy.

Jeszcze przed wybuchem powstania, w okresie przygotowawczym, demokraci polscy nawiązali łączność z tajnymi organizacjami rosyjskimi. Rozumieli oni doskonale, że naród rosyjski nie ma nic wspólnego ze zbrodniami popełnianymi przez rząd carski. W liście do Szwedów, którzy protestowali przeciw uciśkowi Polaków przez cara, patrioci pisali: „Strzeżcie się obwiniać lud rosyjski o zbrodnie przez moskiewski rząd popełnione“.

Oficerowie rosyjscy oddziałów stacjonowanych w Polsce brali czynny udział w przygotowaniu powstania. Prowadzili oni wśród żołnierzy propagandę, wyjaśniali im, że do obowiązków każdego należy wystąpienie po stronie Polaków, gdyż carat jest takim samym wrogiem narodu polskiego, jak i narodu rosyjskiego. Przywódcy demokratycznego stronnictwa polskiego, „Czerwonych“ które przygotowało powstanie, ściśle współpracowali z tajną organizacją oficerów rosyjskich. Członek Rządu Narodowego w okresie powstania, Agaten Giller w ten sposób opisywał jedno z tajnych zebrań w r. 1862.

„W dzień oznaczony zebrało się pod Bielanami dwudziestu kilku oficerów, głównie Moskali“.

Organizacja oficerów rosyjskich zataczała coraz szersze kręgi, gdy nagle ktoś doniósł o tym władzom carskim.

Cały szereg wojskowych aresztowano. Spiskowcy nie wyparali się swojej działalności. Gdy jednego z nich, Iwana Arnholdta zapytano, czy wie kto pisał anonimowy list z pogrózkami do namiestnika carskiego Ludersa, ten odpowiedział: „Ja, tylko zapomniałem się podpisać“ — i podpisał list. Uczestnicy organizacji zostali okrutnie ukarani. Dwóch z nich (Arnholdta i Sliwickiego) skazano na śmierć, wielu na chłostę i wieloletnią katorgę.

W kilka miesięcy po tym patrioci polscy zwrócili się z listem do rosyjskiego pisma emigracyjnego „Kołokoł“ (Dzwon) wydawanego przez wielkiego demokratę rosyjskiego, Aleksandra Hercena, w którym zapytywali jakie stanowisko zajmuje wobec planowanego powstania. 15 października 1862 r. ukazała się odpowiedź, w której czytamy:

...podajemy Wam rękę jako Rosjanie, kochamy Wasz naród i właśnie dlatego podajemy Wam dłoń do dzieła sprawiedliwości i swobody“.

„Kołokoł“ nie ograniczył się do pustych deklaracji. W tym samym numerze zamieszczono

odezwę do oficerów rosyjskich.

„Co powinni zrobić oficerowie w Polsce w razie polskiego powstania? Ogólna odpowiedź prosta: raczej iść pod sąd, w aresztanckie rotę, dać się rozstrzelać, dać się wziąć na bagnety — ale nie podnosić oręża przeciw Polakom, odzyskującym najszlachetniejszą swoją niepodległość...“

...Starajcie się połączyć ogólnym planem polskie powstanie z rosyjskim“.

Trudno o piękniejsze, szlachetniejsze stanowisko!

W chwili wybuchu powstania rosyjskie organizacje demokratyczne były zbyt słabe, żeby rozpocząć walkę na własną rękę. Ale wszędzie, gdzie tylko mogły, pomagały powstańcom.

Wielu Rosjan walczyło po stronie Polaków. Szczególnie odznaczył się sztabkapitan wojsk rosyjskich Andrzej Potiebnia, który przed tym brał udział w demokratycznej organizacji oficerskiej. Potiebnia dowodził oddziałem powstańczym. Pozostawiony z niewielu ludźmi pod Pieskową Skałą (niedaleko Miechowa) dla zatrzymania wroga, Potiebnia wstrzymywał napór wielokrotnie silniejszego nieprzyjaciela. Sam prowadził żołnierzy do kontrataków. W czasie jednego z kontrataków nieprzyjacielska kula trafiła go w samo serce. Kapitan Potiebnia — Rosjanin — zginął za wolność narodu polskiego w walce przeciw caratowi.

Organizacja demokratów rosyjskich „Ziemia i Wola” (Ziemia i Wolność) rozpowszechniała wśród carskich żołnierzy ulotki, w których pisano m. in. „Pamiętajcie, że sprawa polska to wasza własna sprawa i że od wolności Polski zależy wasza wolność”.

W porozumieniu z „Ziemią i Wolą” polscy patrioci usiłowali wywołać powstanie wśród chłopów rosyjskich, w rejonie Kazania nad Wołgą. Niestety spiszek wykryto i aresztowano wielu działaczy—Polaków i Rosjan. Jeden z Rosjan — Orłow sku-

zany został na śmierć, drugi — Michajłow — na 10 lat katorgi. Jeden z przywódców „Ziemi i Woli” — Mikołaj Utin uciekł przed prześladowaniami za granicę.

Klęskę powstania boleśnie odczuli demokraci wszystkich krajów, w tej liczbie i Rosjanie. Ale nie tracono nadziei na zwycięstwo i wskazywano jako najlepszą drogę do wyzwolenia, sojusz demokratów polskich i rosyjskich.

W 1871 r. w Genewie na pogrzebie bohatera powstania gen. Hauke Bossaka (Polaka, byłego

oficera rosyjskiego) przemawiał wspomniany wyżej Mikołaj Utin, który powiedział:

„Odróżniajcie carat, który was uciska, od Rosjan, którzy są waszymi braćmi. Wierzę, że nadejdzie chwila, kiedy Polska skrwawioną od męczeństwa dłońią uściska dłoń Rosji i wtedy nie już narodów tych nie zdoła po-
ważnić”.

Proroctwo te słowa sprawdziły się. Wolny od carskiej przemo-
cy naród rosyjski podał dłoń narodowi polskiemu i pomógł mu wyzwolić się spod obcego jarzma.

Przypominamy...

W styczniu 1945 r. pod Warszawą

A więc już dwa lata minęło od dnia, który przyniósł wyzwolenie gruzom i popiołom męczeńskiej Warszawy.

Dzień 17 stycznia 1945 roku. Na ten dzień, na dzień wyzwolenia długo czekała niezłomna, dumna, krwią ociekająca Warszawa. Wróg nie mógł żadną torturą rzucić jej na kolana. Spalił lecz nie upokorzył. A choć spalił — Warszawa żyła dalej, ukryta po łaskach Piaseczna, Milanówka, po okolicznych i dalszych wsiach i miasteczkach. Czekwała.

Minęła, od dni pożarów powstania, długa, najdłuższa chyba w życiu każdego Warszawianina, jesień 1944 r., minął mroźny, białosnieżny grudzień, mijały dni styczniowe roku 1945, roku w który... wierzyliśmy.

I oto...

15 stycznia dziwnie ciepły wiatr przyniósł z poza Wisły echo dalekich grzmotów, które w ciszy zimowego wieczoru uderzyły w nasze uszy niby dźwięk dzwonów nadziei.

Ziemia zatrzęsa się na przestrzemi dziesiątków kilometrów. Rozjęczały się lasy i łągi nadwiślańskie, zapłonęło ołowiane niebo błyskawicami, potopem błyskawic.

Ofenzywa! Czerwona Armia znów uderza na wroga, na naszego szalonego ciemiężcę.

Ofenzywa styczniowa Armii Czerwonej, która wyzwoliła Warszawę a z nią całą ziemię polską i doprowadziła w ostatecznym wyniku do zdobycia Berlina oraz kapitulacji Niemiec, była starannie przygotowana i genialnie wykonana. Dowództwo Armii Czerwonej wiedziało dobrze, że Niemcy zbudowali mocny system obronny, ciągnący się od fortyfikacji Prus Wschodnich (powiązany z nimi w rejonie Ostrołęki i Łomży) aż do przyczółka sandomierskiego. Dowództwo niemieckie uważało tę swoją linię obronną za — niezdobytą. Było to jeszcze jedno złudzenie z serii tych, które doprowadziły Hitlera i jego sztab generalny do sromotnej klęski.

Ofenzywa styczniowa Armii Czerwonej rozpoczęła się 12 stycznia potężnym uderzeniem wojsk Pierwszego Frontu Ukraińskiego z przyczółka sandomierskiego, które gwałtownie rozsadziło niemieckie linie obronne w najbardziej dla wroga „czułym” miejscu. W ciągu 2 dni ofenzywy wojska radzieckie, dowodzone przez Marszałka Koniewa, zdobyły Kielce, zagrażając liniom odwrotowym i komunikacyjnym armii niemieckich, broniących przepraw przez środkową Wisłę.

Gdy Wojska I Frontu Ukraińskiego wdarły się dostatecznie

głęboko poza nieprzyjacielskie zaplecze, nastąpiło uderzenie Armii II Frontu Białoruskiego Marszałka Rokossowskiego w dniu 14 stycznia na północ od Warszawy na niemieckie pozycje pod Narwią, również przez hitlerowski sztab główny uznane za niezdobyte. Artyleria radziecka w ciągu kilku godzin zmioła z powierzchni ziemi hitlerowskie bastiony obronne a czego nie zniszczył ogień „Katiusz” i dział, to sforsowali radzieccy czelęści i piechurzy. W ciągu czterech dni zdobyto Maków, Pułtusk, Ciechanów, Nasielsk, głęboko wdzierając się w pozycje niemieckie.

Uderzenie na Warszawę nastąpiło jako trzecie skolei w dniu 15 stycznia. Skombinowanym manewrem oskrzydłono spopleloną stolicę narodu polskiego od północy, zachodu i południa.

W dniu 17 stycznia, po 5 i pół latach najstraszliwszej w dziejach okupacji, Warszawa była wolna. Wyzwolili ją żołnierze Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, którzy w nieprzerwanym pościgu pędzili wroga na Zachód, wciąż na Zachód aż do Wrocławia, Szczecina... Berlina.

Przed końcem stycznia cała niemal Polska była... wolna. Wielu miast, między innymi Krakowa i Częstochowy, tak drogich sercu każdego Polaka

Na przełomie dwóch lat

Co było w roku 1946

Przełom dwóch lat — Nowy Rok — stanowi doskonałą okazję do zbilansowania prac i dokonań minionego roku i do sprecyzowania celów i zadań, jakie należy osiągnąć i wykonać w nadchodzącym roku.

Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, w celu zbilansowania swej działalności za rok 1946, zwołało na dzień 28 grudnia ub. r. ogólnokrajowy zjazd delegatów. Na zjeździe omówiono i rozważono doświadczenia minionego okresu pracy i stwierdzono, że Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej zamyka bilans swej działalności w 1946 r. wielkim saldem dodatnim. Ze skromnych początków Towarzystwo rozrosło się w ciągu ub. roku do rozmiarów masowej organizacji, obejmującej swoją działalnością cały kraj. Już dziś można twierdzić z całą stanowczością, że Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej obok partii politycznych i Związków Zawodowych wywiera doniosły wpływ na ukształtowanie myśli politycznej w naszym społeczeństwie wysnuwanej z tej oczywistej prawdy, że lepsza i bezpieczniejsza przyszłość naszego narodu i suwerenność państwa ugruntowana być może w świecie wojennym przede wszystkim na zasadach solidarności słowiańskiej i sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Rok wytrwałej pracy T-wa znacznie przyczynił się do tego, że idea przyjaźni polsko - radzieckiej stała się zrozumiała i bliższa umysłom i sercom obywateli naszego kraju.

Przypomnijmy pokrótce poszczególne etapy tej twórczej i płodnej pracy.

(d. c. ze strony 23)

nie zdołał Niemiec zniszczyć a ogień wojny oszczędził dzięki błyskawicznemu tempu ofensywy i wspaniałej technice dowództwa Armii Czerwonej.

Gdy wśród styczniowych dni i nocy pędziły nad Odrę czołgi radzieckie i polskie, ze wsi, osiedli i miast ziemi kieleckiej, Mazowsza, z pod Radomia i Łodzi ciągnęły nad Wisłę gromadki ludzkie.

To Warszawiacy wracali na ruiny. Wracali, by swą miłością, uporem, hartem i zapałem, pod przewodnictwem demokratycznego rządu, na popiołach dawnej Warszawy, budować Warszawę nową — stolicę Polski Ludowej.

K. M.

Na początku ub. roku w samej Warszawie T-wo liczyło zaledwie kilka kół. W dniu 1 lutego ub. r. odbyło się konstytucyjne zebranie stołecznego oddziału naszego T-wa, co dało początek energicznie prowadzonej działalności, która po 11 miesiącach doprowadziła ilość kół na terenie stolicy do 114, zorganizowanych w szeregu instytucji państwowych, samorządowych, zakładach przemysłowych, na terenie organizacji politycznych, społecznych i młodzieżowych

Poraz pierwszy T-wo na terenie stolicy wystąpiło nazewnątrż w szerszych ramach (poza Akademią Październikową w r. 1945) w czasie 28-ej rocznicy Armii Czerwonej na Akademii w Teatrze Polskim na której poraz pierwszy w stolicy wystąpił zespół Armii Czerwonej Pieśni i Tańca b. Drugiego Frontu Białoruskiego. Tego samego dnia t. j. 24 lutego nastąpiło otwarcie wystawy sztuki wojennej Armii Czerwonej w Muzeum Narodowym. Obie imprezy zostały przyjęte przez społeczeństwo stolicy z najwyższym zacięciem i ich owocem stało się coraz żywsze zainteresowanie Związkiem Radzieckim a wzrost nieustanny tego zainteresowania notują wszystkie następne uroczystości i imprezy zorganizowane przez Nasze T-wo.

W marcu rozpoczął się cykl pierwszych zjazdów wojewódzkich, który zainicjował akcję umasowiania terenu. Pierwszy taki zjazd odbył się w Katowicach w dniu 3 marca. Wyniki tych zjazdów spowodowały potrzebę zwołania pierwszego Kongresu naszego T-wa, który odbył się w dniach od 1 — 3 czerwca w Warszawie przy imponującej, jak na ówczesne stosunki komunikacyjne, ilości 3 tysięcy uczestników ze wszystkich zakątków państwa. Nie zabrakło uczestników z Ziemi Odzyskanych, przybyły delegacje w regionalnych strojach ludowych nawet z nowo odzyskanej ziemi Lubuskiej. Zw. Radziecki, doceniając nasze wysiłki, uświetnił Kongres wysłaniem do Warszawy delegacji uczonych i artystów na czele której stał członek Akademii Nauk ZSRR, prof. Palladin. Jednocześnie przybył zespół tańców ludowych pod kierownictwem Moisiejewa i balet klasyczny artystów opery Leningradzkiej oraz zespół pieśni i tańca Armii Czerwonej prof. Aleksandra. Występy znakomych artystów radzieckich wzbudziły nienotowany entuzjazm nie tylko wśród mieszkańców Warszawy ale i we wszystkich innych miastach, które gościły zespoły radzieckie, (Wrocław, Katowice, Kraków, Łódź, Poznań itd.).

Okres letni został wykorzystany również przez T-wo dla sprowadzenia do Polski poraz pierwszy sportowców radzieckich. W dniu 8 sierpnia odbył się pierwszy w historii sportu polskiego

mecz między radziecką drużyną „Torpedo” a reprezentacją Polskiego Związku Piłki Nożnej na stadionie „Legii” w Warszawie, zakończony zaszczytnym dla sportu polskiego wynikiem remisowym 1 : 1.

Imprezy sportowe i artystyczne, wystawy, odczyty radzieckich uczonych i artystów jak np. znanego historyka sztuki prof. Sidorowa przełamały w opinii naszego społeczeństwa tę nieufność, jaka była udziałem znacznego odłamu naszych obywateli, dezorientowanych przez długie lata kłamliwą propagandą reżimu sanacyjnego. Książki i czasopisma radzieckie znajdują coraz większą ilość odbiorców, wiadomości o Zw. Radzieckim coraz bardziej są poszukiwane. Widomym objawem wzrostu zainteresowania na terenie naszego T-wa jest stały rozwój księgarń która ze skromnych początków rozwinęła się tak bardzo, że powstała konieczność założenia filii w Warszawie, uruchomionej przy ul. Marszałkowskiej 96 w dn. 26 września 46 r.

Księgarnia w styczniu br. zostanie przeniesiona do nowego znacznie rozszerzonego lokalu przy ul. Królewskiej 2. Innym dowodem jest stały wzrost nakładu miesięcznika „Przyjaźni”, który wyszedł już 10 razy, wciąż urozmaicając i wzbogacając swoją treść i doskonałą szatę graficzną. Również udział słuchaczy na kursach języka rosyjskiego, organizowanych przez wszystkie oddziały wojewódzkie i wiele kół terenowych jest jednym z dowodów, że przyjaźni polsko - radziecka znajduje swoją praktyczną realizację w życiu naszego społeczeństwa. Sprawozdania działalności naszego T-wa na drugiej ogólnokrajowej Konferencji, która odbyła się dnia 12 i 13 października pozwoliły zreanimować wyniki Kongresu i jego oddźwięk w terenie oraz potwierdziły raz jeszcze, że rozwój idei przyjaźni polsko - radzieckiej posiada przed sobą jaknajlepsze widoki. Stwierdzono wówczas potrzebę ścisłego kontaktu działaczy T-wa z działaczami innych organizacji społecznych, zawodowych, młodzieżowych i współpracy z aktywami stronnictw politycznych. W tym też kierunku poszły zalecenia władz naczelnych T-wa, by wykorzystane zostały wszystkie możliwości jakie daje taka współpraca.

Akademia, zorganizowana przez T-wo w 29 - rocznicę Rewolucji Październikowej w stolicy i liczne akademie i zebrania w innych miastach przemieniły się w manifestację przyjaźni, jaką żywi społeczeństwo polskie dla swojego wielkiego sojusznika. O tym, że podobne uczucia żywi społeczeństwo radzieckie do Polski, przekonała się delegacja T-wa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, która w końcu listopada i w początkach grudnia ub. r. bawiła w ZSRR na zaproszenie WOKS-u. Opisy

z pobytu delegacji podajemy na innym miejscu.

Ostatecznego zamknięcia wielu aktywnych i nielicznych, na szczęście, pasywów naszej działalności w roku ub. dokonała Konferencja delegatów Oddziałów Wojewódzkich w dniu 28 grudnia, którzy odjechali ze stolicy do swoich miast, osiedli i wsi z nowym planem działalności na I-półrocze Nowego Roku, uchwalonym po szczegółowym rozpatrzeniu dotychczasowych metod działalności.

Co będzie w r. 1947

Zjazd za cel główny postawił pozyskanie miliona aktywnych członków, dalszy rozwój agend T-wa i wzmoczenie wymiany kulturalnej ze Związkiem Radzieckim. Doświadczenia dotychczasowe posłużyły do opracowania nowych i udoskonalenia już realizowanych metod pracy organizacyjnej, której celem będzie zagęszczenie sieci kół T-wa, nie tylko na terenie miast lecz i na obszarach wiejskich, ściślej — współpraca z organizacjami politycznymi, młodzieżowymi i związkami zawodowymi, pogłębianie kontaktu z radzieckimi instytucjami i organizacjami kulturo - twórczymi.

Rok nadchodzący przyniesie naszemu społeczeństwu na odcinku współpracy kulturalnej i artystycznej ze Związkiem Radzieckim szereg ciekawych niespodzianek i pożytecznych kontaktów. Zobaczymy wreszcie w Polsce radzieckie zespoły teatralne, mianym słynny teatr dla dzieci Obrazkowa, odwiedzimy nas ponownie zespół Moisiejewa z nowym repertuarem, zapowiedziane są wizyty wybitnych artystów, kompozytorów, malarzy i uczonych w znacznie szerszym zakresie niż dotychczas. Nadto obejrzymy interesujące wystawy — między innymi przygotowana jest wystawa „Rzeźba w ZSRR” i wystawa malarstwa radzieckiego z eksponatami Galerii Tretiakowskiej. Na odcinku kontaktów sportowych przewidziany jest m. inn. przyjazd drużyny piłkarskiej „Dynamo” z Moskwy.

Do Związku Radzieckiego wyjadą na występy nasi artyści, sportowcy, urbaniści, literaci i pisarze. Projektowany jest na 1947 r. wyścig kolarski Warszawa—Moskwa z udziałem kolarzy polskich i radzieckich.

Aby dostarczyć pożytecznej kulturalnej rozrywki i móc zanieść wiadomość o życiu i sztuce Związku Radzieckiego do najdalszych zakątków naszego Kraju — T-wo czyni starania zmierzające do zwiększenia ilości kin objazdowych (dotychczas T-wo posiada 4 kina objazdowe) oraz do uruchomienia w Wwie składnicy części zamiennych i lamp dla aparatów kin objazdowych radzieckiego typu. Również znacznie zostanie zwiększona ilość małych foto - wystawek, które zarówno w Warszawie jak i w innych większych miastach wzbudziły żywe zainteresowanie i zdały egzamin swej użyteczności. W tym celu T-wo uruchomi własną pracownię fotograficzną, która pozwoli na zasilanie oddziałów prowincjonal-

nych aktualnym materiałem fotograficznym. Zostało zawarte porozumienie z „Orbisem”, dzięki któremu fotowystawki Twa będą umieszczane również w witrynach i lokalach „Orbisu”.

Rozbudowuje się szybko sieć księgarń i bibliotek T-wa. Przewidziane zostało uruchomienie w I-szym kwartale 1947 r. księgarni T-wa w Katowicach, Szczecinie i Bydgoszczy. Istniejące 24 zaczątkowe biblioteki i czytelnie przy oddziałach wojewódzkich T-wa i w miastach wydzielonych — zostaną rozbudowane, co ułatwi naszemu społeczeństwu kontakt z czasopismami i książkami radzieckimi. Zostało również zaplanowane uruchomienie w I-szym półroczu dwóch auto-kiosków, które docierać będą z książką, dziennikiem i filmem radzieckim do najmniejszych miejscowości, które mają utrudnioną łączność z życiem kulturalnym kraju.

Postawę ideologiczną naszego Towarzystwa i cele główne, których osiągnięciu służyć ma nasza praca w 1947 r. dokładnie precyzuje uchwalona przez Zjazd rezolucja, która mówi:

„Przyjaźń polsko-radziecka nawiązuje do najlepszych tradycji wspólnej obrony Słowian przed prusackim krzyżactwem i najlepszych tradycji demokracji polskiej i rosyjskiej. Dzisiaj po wyzwolniu Polski z pod niemiecko hitlerowskiej okupacji przyjaźń ta stała się wykładnikiem rozumu, realizmu, słowiańskiego sentymentu i perspektywy rozwoju całego Narodu Polskiego i dlatego też musi się stać nieodzowną częścią składową świadomości każdego polskiego demokraty.

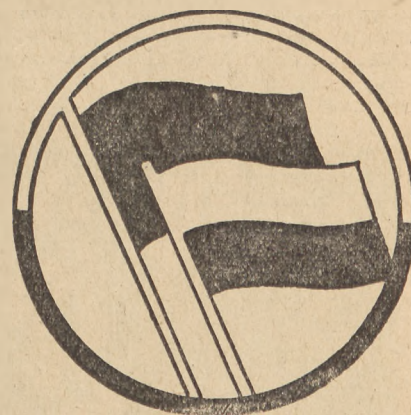
Zbliżające się wybory do Sejmu winny zatem zmobilizować wszystkich demokratów polskich przy urnach wyborczych do ostatecznego usankcjonowania epokowych osiągnięć demokracji ludowej a tym samym i do utrwalenia sojuszu polsko - radzieckiego na gruncie wieczystej przyjaźni narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego, jako głównego gwaranta pokoju, bezpieczeństwa, niepodległości oraz rozkwitu gospodarczego Polski.

W nowym roku swej działalności wszystkie Oddziały i Koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, wraz ze swoimi członkami i sympatykami godnie przeprowadzą pracę uświadamiającą, szerząc na zebraniach i wiecach przedwyborczych wielką ogólnonarodową ideę przyjaźni Polski z narodami słowiańskimi a w szczególności z ZSRR.

Sprawa krzewienia przyjaźni polsko - radzieckiej winna stać się troską wszystkich demokratów i ich organizacji a Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, pogłębiając tę przyjaźń na drodze wzajemnego poznania i zbliżenia oraz wymiany kulturalnej między Polską a ZSRR — liczy na pomoc aktywnych demokratycznych organizacji, Związków Zawodowych i Związku Samopomocy Chłopskiej, przy czym kładzie szczególnie nacisk na odcinek młodzieżowy.

Delegaci Ogólnokrajowej Konferencji Oddziałów Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej postanawiają, poczynając od Nowego Roku, wyteńczyć wszystkie siły, aby do czasu Krajowego Zjazdu Towarzystwo stało się milionową organizacją.

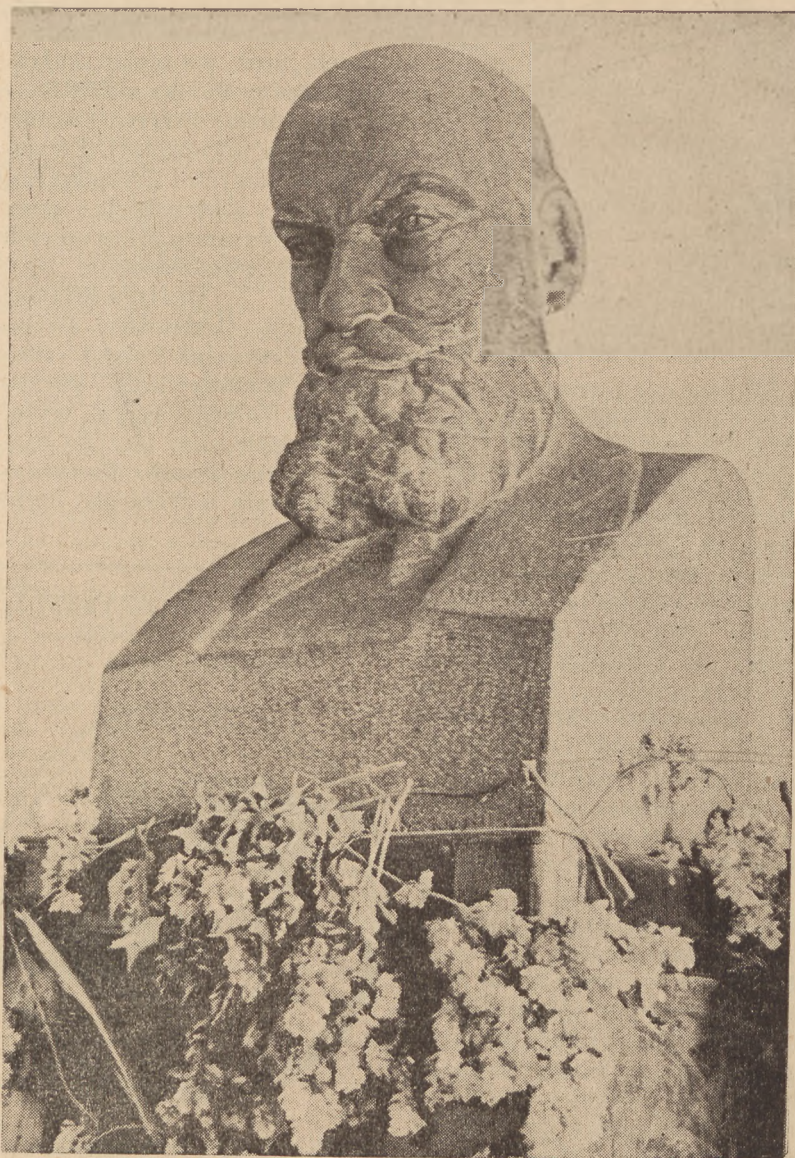
ZNACZEK TOWARZYSTWA PRZYJAŹNI POLSKO — RADZIECKIEJ



W dniu 23 grudnia 1946 r. Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej zatwierdził projekt znaczka Towarzystwa. W dniu 28 grudnia ub. r. projekt został zaakceptowany przez ogólnokrajową konferencję. Znaczek, — którego rysunek obok zamieszczamy, przedstawia w kole białym czerwonym dwie chorągwie państwowe: polską i radziecką.

Ten symbol przyjaźni będzie w całym kraju znakiem rozpoznawczym i widomą więzią setek tysięcy, zjednoczonych duchem braterstwa ze związkiem Radzieckim, członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Stulecie Mikołaja Żukowskiego — Twórcy Lotnictwa Rosyjskiego



Popiersie M. E. Żukowskiego — ojca awiacji rosyjskiej
(dłuta Andriejewa).

Na dzień 17 stycznia b.r. przypada setna rocznica urodzin wybitnego rosyjskiego uczonego, Mikołaja Żukowskiego, nazywanego — ojcem awiacji rosyjskiej. Żukowski był twórcą teoretycznych podstaw budowy aparatów lotniczych. Odkrył zasadnicze prawa, na podstawie których skrzydła samolotu stają się zdolne do lotu. Jest twórcą przekroju skrzydeł, o wysoce zaletach aerodynamicznych, który na całym świecie nosi nazwę „przekroju Żukow-

skiego“. Uczony rosyjski był założycielem Centralnego Instytutu Aerodynamicznego i Wojskowej Akademii Lotniczej, która nazwana została jego imieniem. Najwybitniejsi uczeni radzieccy są uczniami i kontynuatorami dzieła Mikołaja Żukowskiego, m. in. słynny Sergiusz Czapłygin.

Żukowski przez 47 lat wykładał w Wyższej Szkole Technicznej w Moskwie. W czasie swojej długoletniej działalności naukowej rozwiązał Żukowski

kilkaset zagadnień technicznych jak np. wytrzymałości koła welocypedowego, konstrukcji wiatraków, bombardowania z samolotów itd. itd. Określił wpływ szybkości pociągu na ciśnienie w szynach. Badał ruch okrętów. Studiował szybowanie ptaków itp. Rozwiązanie z doskonałym wynikiem wszystkich tego rodzaju problemów, dopomogło mu do opracowania takich tematów naukowych jak „o najdogodniejszym kącie pochylenia skrzydeł samolotu“ „o racjonalnym kształcie okrętu“ i wielu wielu innych. Ogółem Żukowski opublikował ponad 180 prac.

Żukowski kochał i rozumiał przyrodę. Pomagała mu ona w opracowaniu zagadnień teoretycznych i w prowadzeniu wykładów. Pewnego razu przyniósł ze sobą na wykład „o warunkach startu samolotów“, ptaszka w otwartym szklanym słoju, aby przekonać studentów, że bez określonej ilości miejsca nie można wzbic się w górę. Ale ptak, nie znajdując odpowiedniej przestrzeni, zaczął robić spirale po ścianach słoja i, ku ogólnemu zachwytowi studentów, wyfrunął. Ten nieoczekiwany wynik eksperymentu wskazał uczonemu nowy kierunek w jego teoretycznych poszukiwaniach.

Żukowski był człowiekiem o wielkim sercu. Ogarniał miłością nie tylko przyrodę i naukę, ale kochał młodzież w którą chciał przelać całą swoją wiedzę. Pomimo wyczerpanej pracy wynajdywał jeszcze czas na wykłady w szkole średniej.

W pamięci tych, którzy znali Żukowskiego, pozostał obraz patriarchy nauki. Szeroka twarz okolona siwą brodą, podniesione wygięte brwi, potężna postać w której wyczuwało się siłę fizyczną. Spokój, zamyślenie, prostota, skromność a jednocześnie poczucie własnej godności tworzyło postać uczonego i człowieka w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu.

(M. G.)

14 dni w Związku Radzieckim

Konferencja prasowa w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Dwutygodniowy pobyt delegacji T-wa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w ZSRR przyniósł tak obfite rezultaty, że należało zapoznać z nimi szerszy ogół społeczeństwa. W tym celu Zarząd Główny Towarzystwa zorganizował w siedzibie własnej konferencję prasową, w której wzięli liczny udział przedstawiciele wszystkich dzienników stołecznych i szeregu czasopism periodycznych. Z ramienia delegacji referowali: przebieg i wyniki wycieczki: Prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Minister H. Świątkowski, Sekretarz Generalny T-wa ob. S. Wroński. Wanda Melcer i Dr. W. Korna'owski.

Wycieczka według słów Ministra H. Świątkowskiego została zaproszona do ZSRR przez WOKS (Wszzechzwiązkową Organizację Łączności Kulturalnej z Zagranicą). Celem wycieczki było nawiązanie bliższych kontaktów z ośrodkami kultury, wiedzy i sztuki w Zw. Radzieckim. Wobec tego, że z braku czasu wycieczka musiała ograniczyć się do dwutygodniowego pobytu, delegacja podzieliła się na grupy według specjalności, które spotykały się z przedstawicielami identycznych specjalności ze strony radzieckiej i odwiedzały te instytucje, które interesowały najbardziej przedstawicieli poszczególnych zawodów i specjalności. W skład delegacji weszli bowiem lite-

racy, prawnicy, przedstawiciele sztuki, pedagogiki, i wychowania, znawcy spraw bibliotecznych i spraw społecznych. Dzięki systemowi grupowego zwiedzania osobliwości Zw. Radzieckiego stosunkowo nieliczna delegacja w krótkim czasie objęła wachlarzem swych zainteresowań szerszy krąg zagadnień. Minister Świątkowski, jako prawnik przeprowadził między innymi szereg rozmów w Moskwie i Leningradzie przede wszystkim z przedstawicielami świata prawniczego wyznań religijnych, kultury i sztuki oraz wygłosił dwa odczyty w Moskwie na temat nowego prawa polskiego. Zebranych przedstawicielom prasy Minister Świątkowski opowiedział o stosunkach prawnych, o położeniu religii i o rozwoju nauki ZSRR. Scharakteryzował nowe radzieckie prawo małżeńskie z roku 1944, prawo spadkowe i nowe metody nauczania. Przeważnie podkreślił, że najbardziej charakterystycznym momentem nauk w studiach prawniczych jest prowadzenie równoległe z teorią praktyk sądowych i prokuratorских.

Sekretarz Generalny Ob. S. Wroński mówił obszerniej o życiu ludzi w Związku Radzieckim, charakteryzując te momenty, które ułatwiają nam poznanie i zrozumienie społeczeństwa radzieckiego.

Część wycieczki w składzie pięciu osobowym po odwiedzeniu Moskwy i

Leningradu nie powróciła od razu do kraju lecz pojechała do Gruzji. Do osób, które odwiedziły Kaukaz, należeli p. Wanda Melcer i Dr. Korna'owski. Oni też opowiedzieli zebranim o tych wrażeniach jakich doznali przy zetknięciu się z kulturą narodu, który przeżył już 35 wieków historii. Caryzm tępił kulturę narodową Gruzynów. Dziś Zw. Radziecki otacza ich kulturę troskliwą opieką. W jednym z najbliższych numerów naszego miesięcznika zapoznamy czytelników obszerniej z pobytom członków naszego T-wa w słonecznej Gruzji, ponieważ p. Wanda Melcer przyrzekła napisanie na ten temat dla „Przyjaźni“ specjalnego artykułu.

Konferencja prasowa przyniosła obfity plon w postaci szeregu artykułów w prasie i czasopismach stołecznych i krajowych a jej przebieg i naturę najlepiej charakteryzują słowa wędrownika „Życia Warszawy“: „...Konferencje prasowe są często suche i szablonowe. Tym większą niespodzianką sprawiła nam rozmowa przedstawicieli stołecznej prasy — rozmowa bo konferencją tego nazwać nie można — z uczestnikami wycieczki do Zw. Radzieckiego, przeprowadzona w lokalu T-wa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Szczegóły, które uzyskaliśm w tej rozmowie z kilkoma uczestnikami wycieczki, stanowiły barwną impresję z pobytu w Zw. Radzieckim.



W Galerii Tretiakowskiej w Leningradzie

W dniu 20 grudnia ub. r. formująca się z trudem Filharmonia Warszawska uzyskała niezwykle cenny dar od Armii Marszałka Rokossowskiego w postaci ośmiu fortepianów, pochodzących z odszkodowań, jakie Zw. Radziecki otrzymuje z terenu Niemiec.

Nie jest to pierwszy dar Armii Czerwonej i nie jedyny, jakim Marszałek Rokossowski wspiera polskie instytucje i organizacje kulturalne i oświatowe, dając praktyczny dowód, jak Armia Czerwona i ludzie radzieccy rozumieją przyjaźń między naszymi narodami.

W ciągu listopada i grudnia ub. roku przedstawiciele tej części Armii Czerwonej, która znajduje się pod dowództwem Marszałka Rokossowskiego wręczyli 100 tysięcy zeszytów szkolnych 40 tysiącom uczniów 289 polskich szkół w województwach Dolno-Sląskim i Zachodnio-Pomorskim, a więc na tych terenach naszego kraju, gdzie najbardziej dotkliwie szkolnictwo polskie odczuwa brak pomocy szkolnych. Zeszyty wydrukowane były specjalnie na ten cel przez zakłady drukarskie Armii Czerwonej. Wartość pieniężna wręzonego daru wynosi około 4 milionów złotych. Ponadto ofiarowano 20 fortepianów początkowym i średnim szkołom woj. Dolno-Sląskiego. Dary te zostały przyjęte przez polskie

społeczeństwo z prawdziwą wdzięcznością, jako jeszcze jeden dowód pogłębiającej się przyjaźni między Polską a Związkiem Radzieckim, którego Czerwona Armia przyniosła nam największy dar — Wolność.

Na ręce Marszałka Rokossowskiego wpłynęło wiele listów od uczniów, nauczycieli, rodziców, przedstawicieli władz, w których podkreśla się, że dary Armii Czerwonej są jeszcze jednym dowodem serdecznej przyjaźni radzieckich narodów do narodu polskiego.

Jedna z uczennic, Krystyna Rybnicka, napisała: „My, uczniowie polskiej szkoły przesyłamy gorące pozdrowienia uczniom rosyjskim i serdecznie dziękujemy Czerwonej Armii i Marszałkowi Rokossowskiemu za doręczone nam podarki. W zagadnieniach polityki mało się orientujemy, ale wiemy, że naród polski i rosyjski powinny żyć w przyjaźni. Wiemy, że Rosjanie pomogli nam zwyciężyć Niemców, że Stalin pomaga nam w odbudowie naszej Ojczyzny i że dopomógł nam w odzyskaniu Ziemi Zachodnich. Za to wszystko jesteśmy wdzięczni Czerwonej Armii i Stalinowi“.

Te proste słowa najlepiej wyrażają uczucia naszej ludności i młodzieży za pomoc okazaną przez Armię Czerwoną przy odbudowie naszej kultury i oświaty.

Bajki rosyjskie mają ustaloną sławę literacką. Uznane są powszechnie za najpiękniejsze bajki. Wyobraźnia rosyjskiego ludu obdarzyła je przebogata tematyką i mądrością, zaczerpniętą z wielowiekowego doświadczenia oraz z obserwacji przyrody i ludzi. Nadto ludowe bajki rosyjskie zmuszają uwagę czytelników czy też słuchaczy do nieustannej ruchliwości, do przeniesienia się od surowego realizmu dnia powszedniego — takiego, jak go przeżywał przez długie wieki pańszczyzny lud rosyjski do obrazów piękna, prawdy, dobroci rysowanych rylcem serc ludzkich i ludzkiej tęsknoty za sprawiedliwością, której nie można było długo odnaleźć na ziemi.

Skarby ludowej wyobraźni zawarte w rosyjskich bajkach, ekspresja, dynamika fantazji mocno związanej z życiem ludzkim musiały zniechęcić filmowców, wciąż poszukujących tematów. Na ekranach Warszawy zobaczyliśmy dotychczas po wojnie trzy radzieckie filmy-bajki. Wszystkie trzy nakręciła wytwórnia „Sojuzdetfilm“, specjalizująca się w produkcji filmów fantastycznych i „bajkowych“. Zobaczyliśmy więc jeden film barwny „Kamienny kwiat“ przemianowany przez Film Polski na „Czarodziejski Kwiat“ i dwa filmy zwykłe czarno-białe: „Za siedmiu górami i „Zaklęta królewna“. Treść narracyjna dwóch ostatnich zaczerpnięta została z bajek ludowych, a „Czarodziejski Kwiat“ jest przeróbką pięknej klechdy uralskiej, opowiedzianej przez P. Bażowa w nowelce pt. „Malachitowa Szkatułka“. Paweł Bażow, dziennikarz i zbieracz podań ludowych, znaczną część swego czynnego życia poświęcił spisywaniu oryginalnych klechd i legend uralskich górników i wieśniaków, których wyobraźnię zapładniały twórczo czary i uroki górskiej przyrody. Z trudów wytrwałego dziennikarza powstał zbiór nowel, który przyniósł P. Bażowowi nie tylko nagrodę stalinowską, ale i międzynarodową sławę. Tytułową nowelę zbioru „Malachitowa szkatułka“, opowiadającą dzieje młodego górnika, Daniły, który w pogoni za sławą i żądzą piękną powodowany porzucił dom i uroczą narzeczoną, przerobiono na film, który uzyskał pierwszą nagrodę na festiwalu filmowym w Cannes w r. ub. we Francji. Film „Kamienny Kwiat“ łączy szczęśliwie dwa wątki — realistyczny i baśniowy, co zdaje się być cechą charakterystyczną większości radzieckich filmów tego rodzaju. Ekspozycja filmu dokonuje się bowiem na gruncie realnej rzeczywistości, dopiero później tęsknoty głównych bohaterów przenoszą ich w świat baśni. Daniło rzeźbi swoje szkatułki i dzbanki w chacie swego opiekuna, chłopa pańszczyźnianego, a dopiero później tęsknota, wizja piastowanego w duszy arcydzieła, wprowadza go w świat marzeń. W „Zaklętej narzeczonej“ trzej bracia polują, kłócą się, przeżywają kłopoty swego wieśniaczego losu w realnej rzeczywistości, a dopiero później junackie marzenie jednego z nich wprowadza

Państwowe Zakłady

Przemysłu Wełnianego Nr 1

IM. LUDWIKA WARYŃSKIEGO



w Łodzi, ul. Wólczańska Nr 215

=====
Tel. 126-22, 178-81

Z ŻYCIA ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

ORDER LENINA DLA MARSZAŁKA ROKOSSOW- SKIEGO.

W 50-tą rocznicę urodzin marszałek Rokossowski został odznaczony przez prezydium Rady Najwyższej ZSRR orderem Lenina w dowód uznania za zasługi oddane państwu i siłom zbrojnym ZSRR.

NOWE UTWORY PROKOFIEWA.

Kompozytor radziecki Sergiusz Prokofiew skomponował dwa nowe utwory: sonatę na skrzypce i fortepian oraz suitę symfoniczną do baletu „Kopciuszka”.

ANTOLOGIA POEZJI POL- SKIEJ W JĘZYKU ROSYJ- SKIM.

Moskiewskie wydawnictwo literatury pięknej, Goslitizdat wydaje antologię nowej poezji polskiej w języku rosyjskim.

W pracy nad antologią bierze udział ze strony radzieckiej kolegium redakcyjne ze znakomitym poetą Tichonowem na czele, ze strony polskiej: poeci Jastruń i Przyboś. Najszerzej uwzględniono twórczość Tuwima, Leśmiana, Staffa, Przybosia, Ważyka, Putramenta, Szenwalda i innych.

(c. d. ze strony 28)

dza go w świat legendy. Tak przecież jawa przeplata się z marzeniem, a z wątku zdarzeń powszechnie znanych lud snuje swe baśniowe opowieści.

Inną wspólną cechą tego typu filmów radzieckich jest głębokie umiłowanie przyrody. Zwierzęta i rośliny grają poważną rolę w losach głównych bohaterów, co wykorzystają filmowcy radzieccy, by swoje bajki filmowe wzbogacić życiem przyrody, by pokazać czary i krasę rosyjskich gór, lasów, rzek i jezior. Miłość przyrody stanowi jeden z najbardziej uczuciowo emocjonujących walorów radzieckich filmów-bajek, a że kinooperatorzy radzieccy są wirtuozami w operowaniu aparatem projekcyjnym i mistrzami fotografii, życie przyrody podpatrzone przez nich pogłębia „baśniowy” czar obrazu na ekranie i jednocześnie stanowi rzetelny artystyczny walor kinematografii radzieckiej.

(ar)

Antologia zawiera ok. 19.000 wierszy drukiem i utwory 80 poetów polskich.

W tłumaczeniu utworów polskich udział wzięli poeci radzieccy: Antokolski, Asiejew, Tichonow, Swietłow, Kirsanow, Simonow, Surkow, Pasternak i wielu innych.

PRZEDŁUŻENIE STUDIÓW w ZSRR.

Rząd Związku Radzieckiego powziął postanowienie przedłużenia studiów na wszystkich uniwersytetach radzieckich z 4 na 5 lat. Według nowych programów na wyższych latach będzie mniej wykładów, natomiast więcej pracy samodzielnej, ćwiczeń seminaryjnych i praktyki.

NOWI CZŁONKOWIE AKADEMII NAUK ZSRR.

Walne zgromadzenie Akademii Nauk ZSRR dokonało wyboru 43 nowych członków rzeczywistych Akademii. Wśród nowych członków Akademii Nauk ZSRR na wydziale nauk fizyko-matematycznych znajduje się światowej sławy badacz molekularnego rozpraszania światła — Landsberg, wybitny specjalista w dziedzinie mechaniki kwantowej — Landau, badacze jądra atomowego: Skobelcyn, Leontowicz, Łukirski i inni.

W skład członków Akademii Nauk na wydział historii i fi-

lozofii wszedł m. in. Włodzimierz Piczeta, znany historyk i sławista radziecki, autor kilkutomowej historii Polski, zajmujący stanowisko wicedyrektora niedawno utworzonego Instytutu Słowianoznawczego.

244 ROCZNICA GAZETY ROSYJSKIEJ.

2 stycznia 1703 roku ukazał się w Moskwie pierwszy numer gazety rosyjskiej. Gazeta nosiła długi tytuł: „Wiadomości, które warto wiedzieć i zapamiętać o sprawach wojskowych i innych, które wydarzyły się w państwie moskiewskim i okolicznych”. Gazetę redagował car Piotr, a nawet przeprowadził sam korektę pierwszych numerów. Piśmo ukazywało się co 23 dni i publikowano w nim komunikaty zagraniczne i wiadomości rosyjskie.

PÓLNOCNE LOTOSY.

U najdalej wysuniętego na południe ujścia Wołgi rosną lotosy.. święte kwiaty dawnego Egiptu i Gruzji, owiane legendą Wschodu. Kwiat lotosu żyje tylko trzy dni, codziennie zmieniając swą barwę.

Pierwszego dnia po rozwinięciu jest purpurowy, drugiego dnia płatki bledną, trzeciego dnia brzegi płatków różowieją, a kwiat staje się kremowy.

Lech Budzyński i S-ka

Budowa i Instalacje
Urządzeń Przemysłowych
i Sanitarnych

Częstochowa, ul. Krótka 16

Wśród przyjaciół ZSRR

GENERALISSIMUS STALIN HONOROWYM OBYWATE- LEM PRAGI, BERNA I BRA- TYSŁAWY.

Z okazji trzeciej rocznicy podpisania umowy między Czechosłowacją a Związkiem Radzieckim, miejskie rady narodowe w Pradze, Bernie, Bratysławie i Morawskiej Ostrawie nadały Generalissimusowi Stalinowi obywatelstwo honorowe tych miast.

RADZIECKI DRAMAT W BUŁGARII.

Do wojny cenzura bułgarskiego monarchicznego reżimu niechętnie wpuszczała radzieckie utwory dramatyczne na sceny teatrów bułgarskich.

Nie wiele sztuk dramaturgów radzieckich poznali wówczas Bułgarzy, znani ze swej szczerzej sympatii dla rosyjskiej kultury. Dopiero po przewrocie wrześniowym w 1944 r. powstały warunki umożliwiające Bułgarom poznanie owoców współczesnej dramaturgii radzieckiej. Z nowych możliwości teatru bułgarskie korzystają skwapliwie. W ciągu dwóch lat przetłumaczono i wystawiono prawie we wszystkich teatrach Bułgarii sztuki Szkarkina i Korniejczuka: „Cudze dziecko“, „Płaton Kreczet“, „Mister Perkins“ a także Kątajewa „Dom Ojcowski“, Rachmanowa „Niespokojna Starość“, Simonowa „Rosyjscy Ludzie“, Arbuzowa „Daleka Droga“, Knorrego „Spotkania

w ciemności“, Lewina „Opowiadanie o kobiecie“. W obecnym sezonie teatralnym są wystawiane lub znajdują się w przygotowaniu takie sztuki radzieckie jak: Makagonienki: „Oni żyli w Leningradzie“, Simonowa „Czekaj na mnie“, Czerneckiego i Massa „Gdzieś w Moskwie“, Simonowa „Pod kasztanami Pragi“. Szczególnie entuzjastycznie zostały przyjęte przez publiczność bułgarską w b. sezonie Afinogenowa: „Maszeńka“ i Utińskiego „Pamiętne spotkania“. Tyle oto dramatów i komedii radzieckich zobaczyła ludność Bułgarii. U nas jakoś nie słychać, by któryś z licznych naszych teatrów stołecznych czy prowincjonalnych przygotowywał do wystawienia choć jeden z wyżej wymienionych utworów.

Czyżby brakowało nam dobrych tłumaczy?

KONGRES W BELGRADZIE

Wszzechsłowiański Kongres w Belgradzie, który obradował w dniach od 8 do 12 grudnia, poprzedzony był Kongresem Jugosłowiańskiego Towarzystwa Współpracy Kulturalnej ze Związkiem Radzieckim, który odbył się w dniu 5 listopada ub. r., przy licznych udziale delegatów T-wa ze wszystkich stron i krajów Federacyjnej Jugosławii, przedstawicieli władz państwowych, armii jugosłowiańskiej i posła ZSRR w Jugosławii,

A. Lawrentiewa. Kongres omówił metody i drogi ściślejszej współpracy kulturalnej Jugosławii ze Związkiem Radzieckim i przesłał telegramy Generalissimusowi J. Stalinowi i Marszałkowi J. Tito, w których podkreślono, że współpraca kulturalna ZSRR z Jugosławią dopomoże tej ostatniej przy odbudowie i odrodzeniu państwa, pozwoli skorzystać z doświadczeń radzieckiej nauki, techniki i światła pracy.

Kongres Wszzechsłowiański powołał do życia Komitet Wszzechsłowiański ze stałą siedzibą w Belgradzie, który będzie koordynował działalność Komitetów Słowiańskich w poszczególnych krajach. Do władz Komitetu weszli z ramienia Polski Min. Świątkowski v-min. Trojanowski, prof. Michałowicz, prof. Batowski, i ob. Żywiecki, a z ramienia Zw. Radzieckiego gen. leyt. — Gondurow, pisarz Korniejczuk, artystka Sandrow-ska, i prof. Wozniesiński.

RADZIECKA POEZJA W CZESKICH PRZEKŁADACH

Dwa czeskie wydawnictwa „Swoboda“ i „Młoda Fronta“ w Pradze wydały przekłady radzieckiej poezji. Nakładem „Swobody“ wyszła antologia poezji radzieckiej p. t. „Pieśni kraju Rad“ a „Młoda Fronta“ wydała zbiór radzieckiej poezji wojennej „Oni bronili swój kraj“.

„STER“

WYTWÓRNIA WYROBÓW
METALOWYCH I ZABAWEK
MECHANICZNYCH

M. BORASIEWICZ i S-ka

Częstochowa, Al. Wolności 83/85

ODLEWNIA ŻELIWA
i WYROBÓW LANO KUTYCH

Warsztaty Mechaniczne
„ROZWÓJ“

Pod Zarządkiem Państwowym

Częstochowa, Warszawska 112

Tel. 13-92

WARSZAWA. Tempo rozpoczętego okresu prac zimowych w oddziale warszawskim przybiera na sile. Zarząd idzie po linii organizowania nowych Kół i zaspakajania potrzeb Kół już istniejących przez urządzenie odczytów artystycznych i seansów filmowych. Wypożyczalnia książek i czytelnia daje możliwość wszystkim zapoznania się z radziecką bogatą literaturą naukową, techniczną i powieściową. W ostatnim miesiącu przybyło nowych 10 Kół tak, że oddział stołeczny liczy obecnie 114 Kół.

Małe fo' o - wystawki w estetycznych gablotkach, rozmieszczone w różnych punktach Warszawy ilustrują fo'omontażami życie ZSRR, kontakty polsko - radzieckie, wymianę kulturalną i gospodarczą między obydwojma krajami.

KATOWICE. Zarząd T-wa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej zorganizował dla robotników, zatrudnionych w zakładach huty „Pokój” w Nowym Bytomiu, rewię wystawioną przez zespół Teatru Muzycznego Wojsk Radzieckich. Liczne zgromadzenia publiczność zgłowała zespołowi radzieckiemu serdeczną owację w której wyrażało się nie tylko zadowolenie z powodu doskonałego wykonania programu lecz także szczere uczucie przyjaźni do bratnich narodów Związku Radzieckiego.

SZCZECIN notuje ostatnio wzmożone tempo zgłaszanych deklaracji na członków towarzystwa. W poszczególnych zakładach pracy powstają samorzutnie nowe Koła. Klub Towarzystwa spełnia dużą rolę na odcinku prac kulturalnych. Organizowane są odczyty, wieczory literackie, a ostatnio koncert poświęcony Czajkowskiemu przy licznym udziale publiczności, był wydarzeniem w życiu kulturalnym Szczecina. W ruchliwych punktach miasta zorganizowano fotowystawę z życia ZSRR.

TORUŃ. Zarząd Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w Toruniu opracował szeroko zakrojony plan pracy organizacyjnej.

Założone z inicjatywy Towarzystwa nowe Koło w Unisawiu wykazuje dużą aktywność. To samo da się powiedzieć o Kole w Chełmży. Staraniem tamtejszego Koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, odbyła się ekshumacja 150 poległych bohaterów Armii Czerwonej. W obrzędzie żałobnym wzięła udział cała ludność m. Chełmży.

Projektowany jest w Toruniu cykl odczytów na tematy kultury i sztuki radzieckiej. Odczyty wygłasza profesorowie Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. W najbliższym czasie rozpoczęty zostanie kurs języka rosyjskiego.

ŚWIDNICA. Od pierwszego dnia swego istnienia Zarząd Towarzystwa rozwinął aktywną działalność, zaznając ludność drogą organizowania odczytów, akademii, poranków muzycznych i wszelkiego innego rodzaju imprez z kulturą, sztuką i literaturą narodów Związku Radzieckiego.

BYWAJĄ DZIWY

Roztargniony profesor wszedł na salę i rozpoczął wykład:

— Dziś zbadamy niektóre osobliwości organizmu żaby. Przyniosłem ze sobą spreparowane żaby.

Profesor wyjął z teczki starannie owiniętą paczuszkę, rozwinął papier i... w rękach jego znalazły się dwie kromki chleba z wędzoną szynką.

— Dziwne... Bardzo dziwne... — powiedział półgłosem profesor, spoglądając na tartinki. — Przecież dobrze pamiętam, że zjadłem dziś swe śniadanie.

(Krokodyl)

NA PROMIE

„Za przewóz, babciu, należy się dwa złote”. „Oszalałeś chyba, złotówka starczy. Przecież to nie ocean!” — „Otóż to, że nie ocean. Przez ocean, tobym i za pięć złotych nie przewiozł!”

(Ogoniek)

DUMA MACIERZYŃSKA

„Mój syn każdego roku przechodzi z klasy do klasy z odznaczeniem”. „Co tam twój; mój 'o zawsze tak odpowiada, że nauczyciele pragną jesienią jeszcze raz go wysłuchać”.

MIEDZY KOLEZANKAMI

„Twój mąż uskarża się że nawet guzika przyszyć nie potrafi”. — „O, nieprawda, doskonale potrafię, ale nie mamy, widzisz, maszyny do szycia”.

(Ogoniek)

CHCIWA ŻONA

„Nie mam pojęcia, jak mam sobie poradzić z moją żoną”. „Co się stało?”. „Bez przerwy żąda pieniędzy. Budzi się rano — woła — pieniądze, przy śniadaniu — przed obiadem — po obiedzie, przed kolacją i po kolacji wciąż woła — pieniądze! pieniądze!”. „Gdzież ona podziewa tyle pieniędzy?”. „Jak to gdzie?... Czyż sądzisz, że ona je odemnie otrzymuje?”.

WYŻSZOŚĆ GAZETY NAD RADIEM

„Nigdy radio nie zastąpi gazety!” „A to dlaczego?”. „Jakto dlaczego, przecież nie można nim zwinąć śledzia”.

(Ogoniek)

W XXI WIEKU

— Dlaczego właściwie lecimy tak wolno?

Pilot: — Znajdujemy się w danej chwili w obrębie Drogi Mlecznej. Wskutek szybkich obrotów śmigła wytwarza się naokoło nas masło, które tamuje lot.

(Krokodyl)

W SZKOLE

Nauczyciel: — Co możesz mi opowiedzieć o Aleksandrze Macedońskim?

Uczeń: — Nic złego...

(Ogoniek)

ŻONY MALARZY

— Mój mąż namalował olejny obraz „Lato” i uwierzy pani, że gdy popatrzyłam na ten obraz, dostałam piegów na twarzy.

— A mój mąż namalował „Burzę na morzu” tak pięknie, że każdy, kto patrzy na obraz, zapada na morską chorobę.

(Ogoniek)

PODCZAS UCZTY WESELNEJ

Podczas uczty weselnej panna młoda zwraca się do pana młodego:

— Spadł mi pod stół sznycel i bardzo się boję, że pies go zje...

Pan młody: — Nie obawiaj się, najdroższa. Nic mu się nie stanie. Przydepnąłem go nogą.

(Ogoniek)

INDYJSKA DYPLOMACJA

— Czym sobie rozbiłeś czaszkę?

— Fajką pokoju.

(Ogoniek)

WYTWÓRNIĄ

TRYKOTAŻY

Antoni Kucharski

Częstochowa

Al. Wolności 3/5

HURTOWNIA CERATY

Sp. z o. o.

Łódź, Piotrkowska 71

Telefon 207-52

Skrót telegraficzny: „CERATA - ŁÓDŹ”

Centrala Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Włókienniczego

zaopatruje polski państwowy przemysł włókienniczy
na prawach wyłączności w następujące artykuły:

**surowce, węgiel, materiały pędne i smary,
chemikalia i barwniki, artykuły budowlane,
techniczne, elektrotechniczne, żelazne i narzędzia,
papier i przetwory papierowe, środki transportowe,
części samochodowe**

CENTRALA:

Łódź, 6 Sierpnia 4

Telefon 136-86

Adres telegraficzny: Zaopatrzenie, Łódź

ODDZIAŁY: Katowice, Jelenia Góra, Wałbrzych, Nowa Ruda, Dzierżoniów,
Zielona Góra, Bielsko, Warszawa.

Redaguje Komitet pod przewodnictwem wiceministra Kultury i Sztuki LEONA KRUCZKOWSKIEGO.

PRENUMERATA: rocznie (12 nr.) — zł 150, półrocznie (6 nr.) — zł 80, kwartalnie (3 nr.) — zł 40, cena numeru poj. — zł 15. Prenumeratę można wpłacać w każdym urzędzie pocztowym na konto Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w PKO, Warszawa, Nr. 891 z zaznaczeniem „prenumerata za . . . egz. mies. „Przyjaźń” od dnia . . .”

OGŁOSZENIA: obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 2 z dn. 25.X.1946 r.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI miesięcznika „PRZYJAŹŃ”: WARSZAWA, Al. Stalina 26, tel. 87-352.

Administracja jest czynna codziennie, oprócz niedziel i świąt w godz. od 9 — 15, w soboty w godz. 9 — 13.

Wydaje ZARZĄD GŁÓWNY TOWARZYSTWA PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ.

Zakłady Graficzne „Automa”, Warszawa, Wileńska 7. B-15890

P01038 III

MINISTERSTWO LEŚNICTWA

PAŃSTWOWA AGENCJA DRZEWNA

==== „PAGED” ====

Centrala w Warszawie, Plac Trzech Krzyży 18
czasowo w Łodzi ul. Łąkowa 1-a Telefon 184-20

ODDZIAŁY:

Bydgoszcz, ul. Dworcowa 86	tel. 33-91, 33-92
Gdynia, ul. Świętojańska 44	„ 221-81, 82, 83, 84
Gorzów, ul. Mieszka I-go 42	„ 144
Katowice, ul. Ligonia 22	„ 350-85, 86
Kielce, ul. Markowskiego 17/6	„ 12-75
Kraków, ul. Mały Rynek 4	„ 593-61
Łódź, ul. Narutowicza 47	„ 177-68, 268-48
Olsztyn, ul. Marszałka Stalina 26	
Poznań, ul. Matejki 3	tel. 64-78, 79, 74-21
Warszawa, ul. Niemcewicza 26	„ 863-25
Wrocław, Pl. Grunwaldzki 46 48	„ 211

DELEGATURY:

Białystok, ul. Sienkiewicza 14/21	tel. 26
Lublin, ul. Piechoty 14/6	„ 30-50
Siedlce, ul. 3 Maja 13	
Szczecinek, ul. Żukowa 78	„ 70
Złotonia, pl. Reymonta 4	„ 49

- a) prowadzi sprzedaż materiałów i wyrobów drzewnych produkcji Lasów Państwowych w partiach wagonowych, jak również przez sieć składów na terenie całego Państwa,
- b) wykonywa wszelkie czynności związane ze spedycją i transportem materiałów drzewnych,
- c) prowadzi pozakrajowy obrót drewnem, a w szczególności posiada wyłączność w zakresie obrotu surowca, tarcicy, sklejek (dykty), oklein (fornieru), deszczulek posadzkowych i kompletów skrzynkowych.

KSIĘGARNIA

TOWARZYSTWA PRZYJAŹNI POLSKO - RADZIECKIEJ

W WARSZAWIE, ALEJA JÓZEFA STALINA NR. 26
FILIA I, ULICA MARSZAŁKOWSKA NR. 92

przyjmuje prenumeratę

na wszystkie pisma

i czasopisma wychodzące

w ZWIĄZKU RADZIECKIM



KSIĘGARNIA POSIADA NA SKŁADZIE
KSIĄŻKI BELETRYSTYCZNE I NAUKOWE
W JĘZYKU ROSYJSKIM I POLSKIM

WYDAWANE W ZWIĄZKU RADZIECKIM

oraz

PŁYTY GRAMOFONOWE i NUTY